Nr. 166. We Lwowie, Niedziela dnia 20. Lipca 1879. **Rok XVIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . . 2 „ — „
w państwie Austrjackiem 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej
Szwajcarji
Włoch, Turcji i księstw Naddu.
Serbii . . . po 7 złr. 50 cnt.
Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We Lwowie biuro administracji „Gazety Nar." Plac Halicki w pałacu W. Ulanickich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4. Paris, prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg, Poissonnière 33; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2, Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 G. L., Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 19. lipca.

(*Pokrok* i *Politik* o systemie Taaffego. — Z Warszawy.)

Z Pragi i Berna nadchodzą wiadomości, że sejmy będą w połowie września zwołane. Dlatego zapewne młodoczesi na zebraniu swoich mężów zaufania d. 17. b. m. uchwalili odbyć zjazd swego stronnictwa d. 14. września.

Pokrok robi hr. Taaffemu następujące propozycje: „Jeżeliby hr. Taaffe chciał, natenczas mógłby sprawić taki stan rzeczy, do którego nadaremnie dążyli wszyscy mężowie stanu w Austrji. Nietroszcząc się o Niemców ani o konstytucję, mógłby zaspokoić narodowości, które dotąd w opozycji zostawały do konstytucji lub do wszystkiego, co od partji konstytucyjnej wychodziło. Aby to uskutecznić, powinien hr. Taaffe poczynić potrzebne przygotowania, a przedewszystkiem zapewnić sobie przychylność dotychczasowej opozycji. Jeżeli półurzędowi twierdzą, że hr. Taaffe nie potrzebuje poparcia federalistów, i że może prowadzić rządy z partją konstytucyjną i w sojuszu z temi niefederalistycznemi żywiołami na które w wypadku do wypadku liczy: to musimy na to odpowiedzieć, że takie rządy byłyby możebne na czas krótki, lecz pojednania narodowości nie sprowadzą.

„Cel ten może hr. Taaffe osiągnąć tylko zjednoczeniem do wspólnego działania wszystkich tych partji, które z powodu doznanych krzywd trwały dotąd w opozycji. Zjednoczenie to należałoby uskutecznić tak, aby partje te ciągle na nowo nie były zmuszane, myśleć o obronie praw narodowych. Zaledwo dwa miesiące zostawiają się do chwili, kiedy Rada państwa będzie zebrana, a dotąd nic takiego się nie stało, z czegoby jednak przynajmniej narodowość słowiańska mogła czerpać zaufanie do człowieka, który tak sympatycznie został powitany od wszystkich stronnictw federalistycznych. Hr. Taaffe jest dość sprytnym mężem stanu i znawcą stosunków, iżby mógł się łudzić, że do pozyskania narodu wystarczy para artykułów dziennikarskich. Wszakże jesteśmy przekonani, że hr. Taaffe po wyborach zdecyduje się i weźmie sobie za zadanie zaspokoić dotychczasową opozycję. Jak daleko zaś zechce on zaspokoić nasze główne i w teraźniejszej formie niezałatwione żądania, to zobaczymy, lecz już się na razie pokaże przy rekonstrukcji teraźniejszego ministerstwa. Wiemy wprawdzie, że dokonująca się obecnie zmiana nie jest definitywną ani zupełną, gdyż według teraźniejszego stanu rzeczy zmiana w ministerstwie ma być tylko częściową, a główna zmiana nastąpi dopiero po rzeczywistem zebraniu się Rady państwa. Ale i przy tej częściowej zmianie będzie rzeczą jasną, jaki duch przejmie rząd hr. Taaffego. Przedewszystkiem partje federalistyczne muszą mieć gwarancję, iż przy spełnieniu ich żądań na przyszłość nie pokaże się taki opór stanowczy. Dalej potrzeba, aby pierwszy reprezentant żądanej zmiany porozumiał się z reprezentantami narodu czeskiego. Porozumienie to mogłoby doprowadzić do pewnego rezultatu. Co do treści jego nie potrzebujemy bliżej wyłuszczać rzeczy. Po części jest to niemożebne, albowiem wszystko zawisło od osobistej sympatji. Osobliwie zaś hr. Taaffe musiałby okazać ducha sprawiedliwości tam, gdzie nie potrzeba osobnych ustaw i nie osobnej ugody z naszymi reprezentantami, t. j. w administracyjnym zarządzie państwa. Właśnie co do zarządzeń administracyjnych okaże się wkrótce, czy hr. Taaffe chce być tylko następcą ks. Auersperga, lub czy jest gotów wstąpić na nowe, samodzielne tory. Takie są nasze życzenia, a od spełnienia ich wyjaśni się nasze stanowisko."

Politik zaś odpowiadając *Nowej Pressie*, która sobie drwi z okoliczności, iż hr. Taaffe nie wdaje się w wymagania gwarancyjne Czechów, pisze: „*N. fr. Presse* ma słuszność z tym zarzutem. Pojmujemy, że hr. Taaffe jednem posunięciem ręki nie może zmienić niesłusznej ordynacji wyborczej. Sprawa ta wymaga parlamentarnego traktowania i musi być odłożoną aż do zebrania się legislatywy, ale celem jego dążenia nie może być utrzymanie albo sankcjonowanie dawnego rozgardjaszu. Do utrzymania istniejącego chaosu wystarczałoby i dawne ministerstwo. Na to nie potrzeba hr. Taaffego, który skomplikował jeszcze właściwie grę konstytucyjną, obracając partję konstytucyjną przeciwko sobie. Jeżeli hr. Taaffe chce sobie zjednać naród czeski i wciągnąć go do współnego działania w Radzie państwa, natenczas musi pokazać, że dla narodu tego nastał czas pomyślniejszy, a do tego nadarza się obfita sposobność w drodze administracyjnej, bez najmniejszej potrzeby naruszenia konstytucji. Może on załatwić niezliczoną ilość spraw, sprawę Rady szkolnej w duchu nam przyjaznym. Otóż wszelkie, których się domaga naród czeski, by mógł opuścić swoją dotychczasową pozycję. Nikt nie chce wstrząsać konstytucji, ale żądamy tam tylko bezwłocznej zarady, gdzie ona potrzebna zaraz jest możebną. Jeżeli zaś *N. fr. Presse* mniema, że z powodu zapewnień organów półurzędowych jesteśmy w opozycji, to się myli. Naród czeski dużo przetrwał, i pozostał zdrowym. A nawet przetrwa także ten nowego kontumacjowania, albowiem systemy, choćby najlepiej kute, zużywają się i przemijają, a naród pozostaje i dochodzi w końcu do celu, do którego wiecznie zdąża."

Z Warszawy donoszą o nowej zbrodni Moskali. „Niedawno — pisze korespondent *Dz. Pozn.* — aresztowali Moskale i osadzili w tutejszej cytadeli 18-letniego młodzieńca, nazwiskiem Bajte, pod pretekstem, że należy do sprzysiężenia socjalistycznego. W zeszłą sobotę (dnia 12. b. m.) młodzieniec ten w chwili, gdy wyglądał przez okno swej celi, został zastrzelony przez szyldwacha.

W komunikacie urzędowym podano, że zabity zdradzał zamiar wyłamania okna a gdy go szyldwach ostrzegał, zaczął rzucać nań butelkami i cegłą, skutkiem czego żołnierz strzelił. Kula przeszła przez głowę nieszczęśliwego i utkwiła w suficie celi.

Czy Bajte rzeczywiście rzucił jakim odłamkiem na szyldwacha, tego sprawdzić nie można i mniejsza o to: faktem jest, że o ile przed niedawnym czasem zapowiadano jakieś ludzkie postępowanie z więźniami politycznymi w cytadeli tutejszej — to tylko z tem większą surowością zaczęto traktować uwięzionych obecnie t. z. socjalistów. Bogata w pomysły inwencja, wynalazła najrozmaitsze sposoby „humanitarnego" postępowania. I tak np. odwiedzających więźniów krewnych oddzielają od siebie wolną przestrzenią w okienku, tak że jedno do drugiego ręki nie dostanie. Wizyty odbywają się w obecności audytorium żandarmów i czynowników a i o odwiedziny niesłychanie trudno. Rozrywek umysłowych, tj. czytania, dozwalają tylko wyjątkowo. Okna cel przysłonięte są od strony dziedzińca, tak że więzień może tylko przez wyższej szyby, w której urządzony jest lufcik, okratowany drutem, pomimo, że cele okno okratowane zatknął i zabite. Łatwo pojąć, że 18-letni młodzieniec zamknięty w takiej celi z jednym tylko towarzyszem losu i to schorowanym, mógł, nawet musiał prawie popaść w stan irytacji, zdenerwowania, — a gdy mu nawet spojrzeć w ciemny lufcik na świat wzbroniono, życiem to przypłacił. Drobny to na pozór fakt, ale zawiera się w nim gorzka, wymowna ilustracja do stosunków tutejszych.

Zabity Bajte pochodził z Białocerkwi, na Ukrainie, i pracował jako subjekt w domu rolniczo-komisowym. Na specjalne polecenie hr. Kotzebuego pochowano go religijnie na cmentarzu powązkowskim.

Wypadkowi temu towarzyszyło zajście w cytadeli, które będzie miało niezawodnie smutniejsze jeszcze dla więźniów następstwa. Gdy się uwięzieni dowiedzieli o zabiciu kolegi, żądali naprzód, aby im pokazano trupa i pozwolono oddać mu ostatnią przysługę. Żądanie to napotkało na ostrą odmowę i brutalne pogróżki. Wtedy powstał w swoim rodzaju bunt w celach. Więźniowie potłukli wszystkie sprzęty, nawet łóżka żelazne, piece, okna itp., nic się nie ostało. Nadbiegł komendant z żandarmami na pomoc warcie. Otworzono drzwi do pierwszej z brzegu celu; zamknięci tu rzucili się na komendanta, którego tylko przytomność żandarma uratowała od śmierci. Nareszcie związano więźniów. W ten sposób musiano formalnie zdobywać każdą celę z osobna, a siedzą w nich po dwóch. Nie zdążyła jeszcze żandarmerja ukończyć tej kampanii, gdy nadjechał prokurator i rozkazał pouwalniać z więzów skrępowanych. Ztąd awantura pomiędzy komendantem a prokuratorem. Ostatecznie jednak stało się wedle woli ostatniego. Wyniknie ztąd śledztwo, o którego rezultacie doniosę wam następnie."

O przemyśle domowym w Galicji

podał p. W. F. Exner bardzo zajmującą rozprawę w urzędowej *Wiener Abendpost*. P. Exner należy do tego grona mężów genialnych a energicznych, których zdolnościom i zabiegom zawdzięcza Austrja swoje od lat dziesięciu niezmierne odrodzenie się na polu przemysłu artystycznego, tak, że na wystawie wiedeńskiej a jeszcze bardziej w Filadelfii, Paryżu, Amsterdamie i Monachium najzaszczytniejsze odniosła wawrzyny na tem polu; którzy też przez założenie Muzeum przemysłowego we Wiedniu, a przy niem różnych szkół fachowych temu odrodzeniu nadali podstawę trwałą. Pan Exner zna Galicję z odwiedzin urzędowych, ostatnim razem podczas naszej wystawy krajowej, o której bardzo zajmujący artykuł podał w *Wiener Abendpost* (przetłumaczyliśmy go wówczas.)

Treść wspomnianej na czele rozprawy p. Exnera jest następująca:

Długo wyciągnięty u północnego stoku Karpat kraj rolniczy, bierze słaby dotąd udział w przemysłowym rozkwicie obecnym. Powody tego są nazbyt znane iżbym tutaj ponownie się nad niemi rozwodził.

Wszelako niesłusznem by było przypuszczać, że Polska austrjacka wszelkiego ruchu przemysłowego jest pozbawiona. Galicja jest owszem widownią wysoce zajmujących zjawisk **p r z e m y s ł u d o m o w e g o**, owych właściwych resztek organizacji pracy z dawno ubiegłych okresów, co wegetują ledwo obok fabrycznego przemysłu wielkiego i miejskich pracowni artystyczno-przemysłowych.

W czasie, gdy znaczne czynią się wysilenia, ażeby te przemysły domowe nietylko zakonserwować, ale też tkwiący w nich żywioł, zdolny do rozwoju, dalej rozwinąć, od zniszczenia przez konkurencję fabryk i procederów miejskich je ocalić — w takiej dobie należy zwrócić uwagę na tę sprawę.

Chodzi tu o zakonserwowanie jednego z kulturowych żywiołów austrjackich, o kwestję, godną uwagi w innych także krajach, o publiczne ocenienie usiłowań, które przy narodowem odosobnieniu kraju bardzo łatwo zostałyby przeoczone, o wskazówki, jak by można utrzymać związek pomiędzy agitacją prowincjonalną a wychodzącem od centrum państwowego pielęgnowaniem austrjackiego przemysłu artystycznego.

Galicyjski przemysł domowy nietylko ze względu na materjał surowy do różnych należy grup przemysłowych, ale też co do organizacji rozmaite posiada odcienia. Główne rodzaje przemysłu domowego są tam: ceramiczny (garncarski), tkacki i drzewny; prócz tego istnieją jeszcze specjalności mniej ważne, których do grup wspomnianych zaliczać niepodobna.

Co do organizacji — chociaż właściwie niema jej — można powiedzieć, że przemysłem domowym trudni się albo wiejska ludność rolnicza, a więc chłopi, dodatkowo obok pracy rolnej, albo też w pewnych znaczniejszych osadach wiejskich szeregi rodzin zajmują się wyłącznem prowadzeniem pewnych zarobków, niegospodarując na roli. Piętno przemysłu domowego jest tu zachowane, gdyż czynności produkcyjnej siedzibą jest mieszkanie, wszyscy członkowie rodziny biorą udział w pracy i prawie zupełny jest brak kupieckiej regulacji przedsiębiorstwa.

Co do kierunków przemysłu domowego, podobno żaden tyle podziwiania i zdumienia wywołać nie zdoła, co **g a r n c a r s t w o**. We wielu stronach kraju znajduje się przedni materjał ceramiczny. W regule garncarz galicyjski umie wyprodukować czerep bardzo dobry, i pospolite naczynie gliniane barwy czarnej a kształtu amforowego aż do pstrej misy, lichtarza, podstawy świecznika itp. jest w regule przedniej jakości pod względem technicznym. Fachowcy zachodnio-europejscy zaś szczególnie by podziwiali przedewszystkiem przejrzyste i nieprzejrzyste polewy (glazury), zwyczajne u galicyjskich garncarzy chłopskich. Posiadam parę majolikowych lichtarzy kościelnych (można okazy ich widzieć także w lwowskiem Muzeum przemysłowem; p. r.), które mojem zdaniem stoją na równi z najlepszemi majolikami włościańskiemi z czasów kwitnięcia tego przemysłu. Szczególnego powabu dodaje galicyjskim wyrobom glinianym właściwa dekoracja, w której najszczęśliwszy dobór barw i tradycje ornamentyki słowiańskiej, zwłaszcza ruskiej, rywalizują z najniedorzeczniejszemi esami i floresami i najdziecinniejszą manierą.

Emporjum garncarstwa galicyjskiego jest miejscowość Kossów, w której znaczna liczba przedsiębiorstw garncarskich jest osiedlona. Wyroby garnczarzy **B a c h m i ń s k i e g o** i **B a r a n i e c k i e g o** w Kossowie a **S z o t o p o l s k i e g o** w Sokalu mogą w każdem Muzeum figurować. Obok Kossowa i Sokala wielce są ważne co do garncarstwa: Kołomyja, Brzeżany, Brzostek, Gródek, Kołaczyce, Alwernia, Nowy Sącz, Komarno, Glińsko, Potok-Spiklosa, Wertelka, Halicz i t. d.

Główne wyroby garncarstwa galicyjskiego są talerze, misy, garnki, lichtarze, tak zwane dwojaki, kafle i t. d.

Co do znaczenia tuż po ceramice następuje przemysł **t k a c k i**. Chowa on dzisiaj w swojem łonie może jeszcze więcej żywiołów artystycznych niż garncarstwo. Pstre wyszywania na ubiorach bywają często skończenie piękne. Pasy stroju narodowego bywają artystycznie wyrabiane z szczególnym sprytem i wielką rozmaitością; taksamo koszule, kożuchy i inne części ubrania, obrusy, dywaniki pod nogi i t. d.

Przemysł tkacki jest mniej od garncarskiego do pewnych miejscowości przywiązany, materjał surowy bowiem ma on wszędzie pod ręką, podczas gdy garncarstwo zawsze zależy od znalezienia gliny itp.

Prawdziwą ozdobą galicyjskiego przemysłu tkackiego są dywaniki chłopskie, takzwane kilimki. Niejaki **K a l i n o w s k i** w Bzowie wyrabia kilimki takie, że tak pod względem roboty tkackiej jak i pięknego zestawienia barw należą do najprzedniejszego, co w tym rodzaju przemysłu domowego znaleźć można w Europie. Niestety pod względem kupieckim jest Kalinowski tak ograniczony, że nawet z góry płacąc, nic od niego otrzymać nie można.

Okolica Tarnopola wyrabia derhy, kalety, pasy do ubioru, popręgi (Riemengurten), płótna, a tarnopolski oddział Towarzystwa rolniczego podobno ostatniemi czasy gorliwie się zajął zorganizowaniem tego przemysłu domowego. Na wzmiankę zasługuje także utworzenie w Samborze spółki zaliczkowej i przemysłowej, która tem samem zajmuje się dla okolicy Sambora. Co do wyrabiania pasów odszczególniają się Mikulińce w Tarnopolskiem i Feliks **R o m a n o w s k i** w Złotym Potoku.

Wyrabianie płótna, przędza ręczna i tkactwo, jako przemysł domowy jest rozszerzone, i od najordynarniejszych gatunków niebielonych aż do szlachetniejszych napotykamy wszelkie stopnie takzwanego płótna domowego, niespożytego jak wiadomo. Zresztą wyrabiają w różnych okolicach kraju **s u k n o** i **g u b y** (sukno bite).

Nakrycie głowy u mężczyzn i kobiet odznacza się w stroju narodowym chłopów polskich i ruskich pełnym fantazji kształtem i niekiedy gustownem przyozdobieniem. Że wyrabianiem czepców kobiety się zajmują, nikogo zdziwić nie może. Szkoła ludowa z poruczonem jej pielęgnowaniem kobiecych robót ręcznych ściśle się zetknęła w niektórych miejscowościach z przemysłem domowym; należy tylko podnieść, że szkoła niestety zamiast pielęgnować zdolne rozwoju żywioły narodowego przemysłu domowego, zamiast ile możności szanować i konserwować jego właściwy charakter, często mniema, iż najśmieszniejszemi „modnemi" haftami i dzierganiami „cywilizacyjnie" wpłynie na przemysł domowy.

W przemyśle tkackim częściej jak w innych przemysłu domowego gałęziach zdarza się, że myślą przedewszystkiem o zaspokojeniu własnej potrzeby a na sprzedaż albo na zamówienie absolutnie nic nie wyrabiają. Nie należy do rzadkich wypadków, że sukmana chłopska zrobioną jest w domu z wełny własnej owcy tego kto ją zrobił, tam wełnę uprzędzono, tam utkano i wyszyto. Powstają tym sposobem niekiedy prawdziwe arcydzieła pod względem technicznym i artystycznym; ale zupełnem jest niepodobieństwem nabyć od robotnika drugi egzemplarz, mimo najwyższych przyrzeczeń, a nawet choćby trudną do oznaczenia cenę z góry na rękę wyliczono.

Ten samoistny, tylko zaspokojeniem własnych potrzeb zajmujący się kunszt strojowy rozciąga się od wyszywanej i haftowanej koszuli do przyozdobionego bogatą ornamentyką kożucha. Mylnem by było sądzić, że tylko chłop ze swoją rodziną zajmuje się tym przemysłem domowym, gdyż wiadome mi są wypadki, że i ks. pleban sam sobie wyrabia kożuch, takzwany keptar. (D. n.)

Korespondencje „Gaz. Narod."

Wiedeń 17. lipca.

△ A więc rozchodzi się w tej chwili tylko o rekonstrukcję gabinetu. Podobne rozstrzygnięcie przesilenia ministerjalnego nie było zresztą trudnem do przewidzenia. Początkowy rezultat wyborów był powodem dymisji gabinetu, a że szczególnie szczęśliwym trafem, od tego czasu, wypadły dodatkowe wybory na korzyść niektórych ministrów, wszelkie zaś kompromisa i podsuwane hr. Taaffemu dążenia do utworzenia silnego stronnictwa państwowego, spoczywają jeszcze w zarodku niepewnych swego losu projektów — niema więc dobrej racji, dlaczegoby wyratowani z toni wiernokonstytucyjnej nieufności ministrowie niemieli pozostać na swych posadach aż do chwili, w której urzeczywistnienie lub rozbicie się w Radzie państwa projektów hr. Taaffego, zawyrokuje ostatecznie o ich dalszym losie. Taki obrót rzeczy, osłonięty całą powagą konserwatywnego konstytucjonalizmu, niemoże ani gorszyć ani smucić nikogo; a jeśli kto w tem wszystkiem jest skompromitowany, to chyba ów centralistyczny obóz, zwący się na pośmiewisko ludzkie liberalnym, w którym przed zapianiem jeszcze autonomistycznego lub federalistycznego koguta, zaparto się więcej jak po trzykroć swoich proroków.

Z tendencyj zaledwie uszkicowanych przy sposobności wyborów z większych posiadłości w Czechach i na Morawie, chcieć sądzić o programie hr. Taaffego, byłoby ze wszech miar przedwczesnem. Już sama gotowość do zatrzymania w gabinecie pp. Stremayera, Chlumeckiego, Pretisa i Horsta i skłonność do uzupełnienia tegoż pp. Plenerem, Suessem i. t. p. nakazuje wszelką

---

(57)

Jedna miłość przez całe życie.

Powieść z XVIII. wieku.

A. P.

TOM II.

(Ciąg dalszy.)

Nazajutrz zbiegli się młodzi i starzy do roboty, niewiasty taczkami ziemię zwoziły, a Dymitr z Horacym i Massalim przewodniczyli robotom. Znikąd jednak żadne nie groziło niebezpieczeństwo. Szło wszystko po dawnemu — seraskier Benderu niecierpiał wprawdzie cyganów, i wyganiał ich gdy się ukazali w jego prowincji, lecz w Mołdawii i na Wołoszczyznie używali wszelkiej swobody — po nad brzegami lasów i rzek rozkładały się wszędzie szatry cygańskie, pełno ich widać było po wsiach i po miastach, i nawet przystęp do pańskich dworów nie był im wzbroniony. Hospodarowie choć zależni od Porty, robili w swych krajach co im się spodobało, i prócz kilku gubernatorów tureckich nieprzychylnych, wolno było Zingarom wędrować po całem prawie państwie Ottomańskiem. Tam ze zwykłą sobie zręcznością w wyrabianiu żelaztwa i nawet złota, w handlowaniu końmi nie mały mieli zarobek. Jednak w taborze przestrach stał się ogólnym, i starosta wiekiem schylony, niedołężny, i opieszały, został zmuszonym Dymitra jako naczelnika siły zbrojnej ogłosić.

Ta siła wielką nie była, składała się z paruset mniej więcej wyuczonego żołnierza. — Ci słuchali i dziwną okazywali miłość dla Dymitra. Huraha nawet, tak nieprzychylny wszelkim zmianom, jego obiorowi nie opierał się, i nawet stanął w jednym z jego hufców. W dniu w którym dostąpił Dymitr tej godności gdy go witano krzykami. Wiwat nasz hetman! schronił się przed głośnemi aplauzami, zawstydzony niemi, wgłąb ciemnego lasu. W tem został niespodzianie zagadniętym przez Małajtę.

— Gdzie tak uciekasz piękny młodzieńcze? rzekła w mowie mołdawskiej, którą umiał Dymitr i zwykle tem językiem rozmawiał równie jak i Magdusia, poco się chowasz przed zapałem naszym?

— Bo czuję żem na niego nie zasłużył jeszcze.

— Jednak osiągnąłeś czegoś pragnął, wprawdzie gdyby nie ja, nigdy by do tego nie przyszło. Zasłużyłam przez to na względy twoje — łatwiej byłoby mi przeszkodić, niźli dopomódz. Ja dopomogłam.

— Więc dziękuję ci! odrzekł Dymitr — dogodziłaś żądzom moim, gdyż miłuję wielce wojskowe zajęcia. Lecz cóż spowodowało cię byś mi dobrze życzyła? Zdawało mi się dotąd, żeś wielce żonie mojej i mnie niesprzyjała.

— O tobie mowy nie ma, odrzekła Małajta, gdybyś mnie był przenikną, nie dziwił byś się że Magdaleny nienawidzę.

— Ona ci nic nie zawiniła — przeszkadzając zemście twojej nieludzkiej, wstrzymała cię od popełnienia wielkiego grzechu. Dzięki jej składaj.

— Nieoględny młodzieńcze! a wiesz ty co jest grzechem? a wiesz ty co jest zemstą? Od wieków mówiono, że zemsta jest rozkoszą bogów!

— Ja czczę jednego Boga tylko, tego co przebacza!

— Młodyś jeszcze bardzo — wiedz że są dwie potęgi co tym światem władną — miłość i nienawiść!

— Ja miłość znam tylko — rzekł Dymitr.

— Boś niewinny jeszcze. Kto nienawidzieć nie umie, i kochać nie potrafi.

— Zbłąkaną jesteś, biedna niewiasto! Duchowi złego dajesz nad sobą przewodzić.

— Ha! nie myślałam że mi tak powiesz! O gdybyś ty kochać umiał!

— Któż ci powiedział, że kochać nie umiem?

— O nie bluźń! nie zwij miłością ckliwe uczucie piżmem tchnące. Ono łechce tylko podniebienie miodem i hysopem; drażni ucho jednostajnem mruczeniem synogarlic, lub tym szmerem co wydaje poruszony kołowrotek, na którym przędzie twa żona. Bez wzruszeń gwałtownych, bez gorących popędów i uniesień, bez cierni i kwiatów, bez zazdrości, gniewów i porywów namiętnych! jest to noc bez gwiazd połysków, jest to dzień bez słońca i błękitu — ukołysane serce drzemie w swej kolebce gdyby dziecię — a obudzone uczucia są mdłe jak przesyt — miłość powinna być piekłem i niebem zarazem — małżeństwo miłość zabija.

— Miałożby to tylko być miłością co jest zakazanem? Nie! dalej cię słuchać nie chcę. Puść mnie! dodał gdy Małajta chwyciwszy go za rękę, gwałtem go przytrzymywała.

— Zostań jeszcze! rzekła Małajta, posłuchaj! Nie tyraj się tylko po nizinach, naucz się co jest wielkiem w wielkich namiętnościach! One jedne z młodzieńca robią człowieka.

— Niepojęta! O co ci tak chodzi, aby z mojego ściągnąć mnie nieba? Zostaw mnie, gdzie jestem, bom szczęśliwy!

— Śmiechu warte takie szczęście! Pójdź ze mną pospołem, a przejdziem dłoń w dłoni, serce przy sercu, drogą tchnącą wonią róż i miodów. Uwieńczę twe skronie nieśmiertelności kwieciem, roskosze... Ta droga jest bez końca, tak jak i miłość Małajty; nad nią polatują rajskich ptaków roje, nad nią złotych snów anieli, na niej usłyszysz melodyjne śpiewy niebios!

— Puść mnie kusicielko!

I wyrwał się z jej objęć. A ona stanęła. Duże jej czarne oczy, rozwarły się jeszcze więcej. Z nich strzela jakiś żar niesłychany, na chmurnem tle jej czoła nurtuje myśl straszna, a usta zapiekłe w drganiu konwulsyjnem wyrzekły za odchodzącym:

— Pamiętaj! miłość lub zemsta!

Lecz Dymitr już nie słyszał. Spiesznie wrócił do swych towarzyszy, by zapomnieć wpośród nich niemiłego spotkania, biesiadował dzień cały, żył bowiem dobrze ze wszystkimi, a najwięcej z Horacym i Massalem. Więcej zapewne posiadał od cyganów wiadomości, ale nie raziło to nikogo, gdyż Dymitr miał także niektóre ich wady. Pił dobrze i grał zapamiętale w kości i karty. Były to rodowe wady cyganów, a że Dymitr od nich wolnym nie był, tem więcej wszystkim się podobał. Nieraz nawet mimo miłości swej dla Magdusi, która z każdym dniem zdawała się powiększać, cały dzień w domu go nie było, zabałamucony grą lub biesiadą zapominał o niej chwilowo, by później wrócić z większym zapałem i gorętszem uczuciem. A ona widząc go zawsze wesołym, zapominała, że dzień cały tęskniła za nim. Choć Dymitr często w kości przegrywał, mało to go obchodziło, gdyż zawsze nowe gdyby z nieba ręką Rzepichy spływały pieniądze. I Magdusia mogła dogadzać swemu umiłowaniu strojów i błyskotek. Lecz że w niej były dwie natury zupełnie sobie różne, że choć płochą jeszcze była, miała też wiele rozsądku i rozwagi, poznała, że w tem stanowisku, co jej nadano, innemi odznaczyć się powinna była przymiotami, innem się trudnić, aniżeli takiem zajęciem jak stroje, pospolitym kobietom zostawione. Chciała się odznaczyć czem większem, i do tego kierowała ją zręczna we wszystkiem Rzepicha. Więcej może niż dzięki starodawnemu egipskiemu pochodzeniu, poważanie, co Rzepicha miała wśród cyganów, pochodziło z niezaprzeczonych jej różnych wiadomości, a szczególniej z nauki leczenia chorób. Znała ona skuteczność ziół, i przyprawiała je tajemniczo. A że Magdusia w tym względzie umiejętną się pokazała, gdyż od maleńkości od stryja swego wyuczoną była, Rzepicha obznajomiła ją z różnemi sekretami lekarskiemi, ze Wschodu przyniesionemi i własnościami roślin. Stawała się więc Magdusia wielce pomocną chorym i biednym, lecząc ich, i pocieszając upadłych na duchu. Bo Rzepicha objawiła jej naukę astrologii, i wtajemniczyła ją we wszystkie czarnoksięskie arabskie działania. Nietylko więc urokiem wdzięków swoich, rządziła Magdalena sercami. Urok jej stał się daleko większym, gdy poznano w niej wyższe usposobienie i umiejętność. Władza jej na pozór nieznacząca, ustalała się coraz więcej, i dosięgła nawet nadspodziewanie wielkich rozmiarów. Od młodości posiadała ona wiele pewności siebie samej, nabrała jej teraz jeszcze więcej. Głos miała wdzięczny i wyniosły, wyuczyła się niedługo cygańskiego idiomu. Nieraz mówiła gromiąc surowo, to znowu umiała do serca i czułości przemawiać. Dary te przyrodzenia, wykształcały się w niej z dniem każdym, i powaga jej wzrastała. Za jednem jej skinieniem ustawały swary i kłótnie, godziła powaśnionych, potępiała bez ogródki winnych, broniła uciśnionych niesprawiedliwie, śmiało z energią swe we wszystkiem zdanie objawiając. Zdawała się niczego nie obawiać i wierzyć, że ani zazdrość, ani niechęć niczyja dosięgnąć jej nie zdołają na tej wysokości, na której stanęła. Została więc nietylko królową, lecz wyrocznią tego ludu, każdy byłby dla niej poszedł w ogień.

Było to w istocie dziwne zjawisko tej młodej kobiety, tak już wprawnej w sztuce rządzenia sercami, i przewodniczenia ludziom, którzy nigdy nikomu żadnych praw nad sobą nieprzyznawali. Rzepicha dziwiła się w duchu tej jej mocy charakteru i pewności siebie. Uwierzyła więc wraz z innemi, że Magdalena wielce wpłynie na polepszenie bytu i obyczajów cygańskich, Małajta zaś zdawała się na to wszystko patrzyć obojętnie. Czasem z boku szyderskie rzucała spojrzenia. Nie uszło to uwagi Rzepichy i Horacego, zupełnie oddanego Magdalenie i Dymitrowi. Nie spuszczał on już z oka Małajty, śledząc ją nieustannie. Ona coraz stawała się więcej ponurą, unikała ludowych zbiegowisk, tułając się samotnie po lasach lub siedząc w swym szałasie zamkniętą. Effremi też niedługo po swem wyzwoleniu, zniknął był z taboru. Nikt się nic frasował gdzie się podział, i nikt o niego nie pytał.

(C. d. n.)

pod tym względem ostrożność. Dopiero zebranie się Rady państwa z współudziałem Czechów i ukonsolidowanie wieloimiennych tejże żywiołów na trwałej, programowej podstawie, zawyrokuje o losie projektowanego, państwowego stronnictwa i dowiedzie, ażali hr. Taaffe będzie owym powołanym i wybranym tegoż wodzem, lub też tylko torującym drogę innej, pokrewnej idei.

Przed jedną i drugą alternatywą drży ortodoksyzm centralistów. Jeżli kiedy, to właśnie dzisiaj przekonać się można snadnie z tonu pism tej pseudo-liberalnej sekty, że jako żywo nie chodziło jej i nie chodzi o ideę państwową i o jej obronę, ale jedynie o własne *quos ego.* Sama możliwość zatarcia różnic i usunięcia rozdziałów, dokonanych zbiegiem okoliczności, a istniejących dotąd z własnej po części winy, tak jest tej sekcie nie na rękę, że do dawnych rozterek budzi nowe, byle tylko przez wzburzone fale nie dopuścić do lądu narodowościowo-autonomicznej łódki. Ztąd rozdmuchiwanie nieugaszonych w Czechach zarzewi; ztąd opieka nad narodem ruskim w Galicji, uciskanym przez „szlachciców" polskich, ztąd umizgi do Węgier, pod formą straszenia ich Clam-Martinitzem i niebezpieczeństwem, grożącem dualistycznemu ustrojowi państwowemu itd.

Najpocieszniejszym symptomem trwogi jest jednakże dzisiejszy artykuł *Monitora* wiernokonstytucyjnego z powodu prawdopodobieństwa złożenia prezydentury Rady państwa w ręce Smolki. Bij więc, zabij na tych, którzyby do tego dopuścić śmieli, bo dzisiejszy Smolka, to już nie ów z r. 1848; to nie reprezentant dążności wolnościowych, połączonych różnojęzycznych ludów austrjackich; to raczej wyraz dążności, skierowanych ku bezwzględnemu usunięciu wpływów niemieckich w Austrji na wyłączną a jednostronną korzyść narodowościowych programów, to bezpośrednie zagrożenie istniejącego, konstytucyjnego systemu, gwarantującego przecież wszystkim narodowościową równowagę"(?!)

Przyznać jednak należy, że w swej trwodze nie posuwa się *Nowa Presse* tak daleko, jak wszyscy inni, truchlejący na samą myśl federalizmu, w których mniemaniu federalizm to zguba Węgier, to upadek Andrassego, to Clam-Martinitz, to kamaryla, rozkład państwa, sojusz z Moskwą, i Bóg wie co jeszcze. Pierwsza zgodziła by się nań zresztą, byle tylko Niemcy mogli nietylko panować nad sfederowanymi, ale i rządzić nimi. Liberalizm lotowczyków nie żąda niczego więcej.

Konstantynopol 15. lipca.

Gdyby nie liczne i przeciągłe krzyki kupczących, roznoszących rozmaite towary po ulicach miasta, spokojność jej nie byłaby niczem naruszoną — a jednak patrole przeciągają ciągle po jego ulicach, lubo nieprzybywają nigdy na czas dla obrony napadanych przez złoczyńców obywateli — na Pera nie przenoszą one zwykle 10 ludzi — inaczej w Stambule, gdzie siła ich od 20 do 30 dochodzi żołnierzy. Przybywający świeżo do stolicy, zapytywałby bezwzględnie sam siebie, na co te zbyteczne środki ostrożności, niewidziane wcale w czasie nawet wojny, nieutrzymujące najmniejszego porządku i niezabezpieczające osobistości mieszkańców; gdyby zabłądził w okolice Jeldiz-Kiosku zdumiałby się na niepotrzebnie rozsypane po różnych zakątkach wedety, potem pikiety policyjne, dalej około murów pałacowych gęste szyldwachy, zapełnione koszary wojskiem, a dowódzcę jego, jenerała dywizji, mieszkającego w kordygardzie, gdzie dwie szczupłe, staremi, połamanemi gratami umeblowane zajmuje izdebki. Wszystko to, zdawałoby mu się dziwnem, zbytecznem. Oznajmiwszy się atoli cokolwiek z stanem rzeczy, wytłumaczyłby sobie tę zagadkę. „Strach ma wielkie oczy," mówi nasze polskie przysłowie. Otóż utrzymywanie w ciągłym przestrachu władcy wiernych, jest powodem tego wojowniczego sił rozwinięcia. Szczególna, wszyscy prawie monarchowie narzekają na jarzmo rządów, jakie Opatrzność na barki ich włożyła a gdy ludy chcą im ulżyć tego jarzma, to spotykają bagnety i granaty!

Mówią, że w zeszłą sobotę były jakieś niezwykłe poruszenia w pałacu, jakiś zamęt, trudno jednak o szczegóły, o przyczyny. Jedno tylko jest pewnem, że wysłano dwa telegramy do Tunisu, aby ztamtąd przysłano sześćdziesięciu żandarmów, rosłych i silnych, nieświadomych tutejszych stosunków, a zdolnych rzeczywiście wzmocnić istotną straż pałacową! Zdaje mi się, że to jest liczba za mała lub zupełnie niepotrzebna. Bo jeżeliby na wojsko liczyć już nie wypadało, sześćdziesięciu Tunetańczyków nie wystarczyłoby do obrony swiętej osoby sułtana; przeciwnie, jeżeli nikt nie myśli targnąć się na tego pomazańca Mahometa, to na co się przyda kohorta afrykańskich żandarmów?... Wszędzie przesada lolcznych środków, użycie potrzebnych, krajowi użytecznych, zaniedbane, a przyczyną szereg intryg, nurtujących tu wewnętrzne życie sułtana Murada, którego jedni ciągle mianują warjatem, drudzy przeciwnie usiłują dowieść, że mu bynajmniej klepki nie brakuje. Opinie te łatwo zrozumieć, ma bowiem i chory swych stronników, liczba których, szczególniej od powrotu Mahmuda Nedima, znacznie wzrosła. Rozszerzający atoli tę pogłoskę, niebardzo byli szczęśliwi, bo niejeden z nich, nawet Europejczyk, dostał się do kozy. Mówiono, że uciekł; że go wywieziono gdzieś, inni o nagłej śmierci prawili, — ale, pominąwszy, że chory publiczności wcale się nie pokazuje, wątpić należy o prawdzie tych wieści. Cokolwiekbądź, umysły są zaniepokojone, bo kilku ministrów oświadczyło, iż należałoby obdarzyć krzesłem w Radzie państwa Mahmuda Nedima, jako męża poczciwego i światłego rozumu, od czego się on podeszłym swym wiekiem wymawia, i zapewne nie odmówiłby, gdyby [illegible] Mahmud Damat powrócił z Tripolis. Sługusy tego ostatniego, lubo od ciekawości i dosyć milczący, wszelako dali się wyciągnąć na słówko, twierdząc, iż za parę miesięcy albo nawet i prędzej, znakomity ten mąż stanu, [illegible], z pewnością tryumfalnie do Stambułu zawita.

Taki stan pałacu, nie daje spocząć ambasadorom. Dotąd pierwszeństwo utrzymuje sir Layard, wezwawszy do pomocy swą małżonkę i nieustannie zapraszając do [illegible]. Przeszłej środy trzy te osoby przepędziły całe południe w pałacu. Rzecz prosta, dawniej w pokojach sułtanek lub na przechadzce z niemi po pysznych ogrodach, sir Henry na poufnych rozmowach tak z monarchą, jak i jego tajemnymi powiernikami. Wieczorem, wszyscy zaproszeni byli na objad, i dopiero w nocy do Terapii wrócili. Zarzucił zatem sir Layard sieci nietylko w otoczeniu sułtańskiem, lecz i w haremie, to jest w wszechpotężnem, czarodziejskiem jeziorze. Czy z jego postępowania książę Łabanow jest zadowolonym, łatwo domyśleć się można.

Dodam wam małeńki obrazek pałacowego życia. Można z niego ciągnąć rozmaite horoskopy. Mówię rozmaite, bo tam idee i postanowienia zmieniają się co chwila, i co dziś zrobi p. Layard, to jutro odrobić może p. Łabanow; [illegible] może być uważanem za niepotrzebne a nawet szkodliwe. Jedynem lekarstwem na to febryczne ziębnienie i palenie, byłoby wejście szczere na drogę konstytucyjną. Pozostawienie parlamentowi zajmowania się losami kraju, a używanie dostatków w pokoju pod cieniem dachów gwiaździstego kiosku. Ale kamaryllia dworska obawia się tego kroku... bo... coby było z jej wpływami? [illegible]

Przyznać jednak należy, że położenie to nie wszystkim podoba się Turkom. Są pomiędzy nimi ludzie myślący i umiejący cenić godność kraju i narodu [illegible] dźwignienia go z upadku. Jeśli zatem idee ich się rozszerzą i znajdą liczniejszych stronników, być może, będziemy świadkami ważnych wewnętrznych zmian w państwie ottomańskiem, mogących nawet i w odleglejszych stronach mieć swoje znaczenie.

Sprawa grecka nie uczyniła najmniejszego kroku. Komisarze ottomańscy Ali Saib basza, wielki mistrz artylerji, i Munif effendi, minister oświecenia, chcieli się wyzuć z zaszczytu prowadzenia konferencji, lecz odmówiono ich żądaniu z przekonaniem, że układy nie dojdą do skutku, a późniejsza interwencja mocarstw nie zażegna burzy. Anglia znowu zachęca Portę do oporu, a w chwili stanowczej może ją opuści, z czego zapewne skorzystać nieomieszka Moskwa, i wedrze się gwałtem na opiekunkę nietykalności Turcji, pewną prawie będąc, że stanowcze jej *veto* co do Janiny powstrzyma Europę od przedsięwzięcia przymusowych kroków, tembardziej, że Włochy jawnie już oświadczają się za Albańczykami, lubo wprost z przeciwnych Moskwie powodów.

P. Fremy, były dyrektor „du Crédit foncier" we Francji, o pobycie którego poprzednio wam donosiłem, zajmuje się obecnie projektem unifikacji tutejszych monet, na zasadzie jakiego Porta mogłaby zyskać około 70 milionów franków, i mieć ułatwioną pożyczkę, z drugiej strony pułkownik Dreysse świeżo z powrotem z Paryża, przywiózł z sobą inny projekt finansowy. Jak widzicie, Porta jest zasypaną projektami, a jeden od drugiego lepszy — dla spekulantów. Czasby jednak był, aby frymarka wekslarska koniec miała, bowiem z zniknięciem kaimów zaczęto spekulować na miedź, i już dziś za lirę złota stupiastrową, trzeba płacić 220 piastrów miedzią. Pociągnęło to za sobą zdrożenie chleba i innych produktów, a przy braku wody może ludność do rozpaczy doprowadzić.

Sprawa egipska nieskończona. Jak wam wiadomo, Porta cofnęła dekret z 1873, obdarzający chedywa przywilejami równemi prawie niezależnemu władcy, co bynajmniej nie podobało się interesowanym mocarstwom, a szczególniej Francji, starającej się wszelkiemi siłami utrzymać dawny swój wpływ w tym kraju. Zażądano przeto od Porty, aby jasno określiła władzę wicekróla, i przynajmniej zostawiła mu prawo zawierania samodzielnych układów z mocarstwami zagranicznemi. Dotąd jeszcze Porta na to żądanie nie odpowiedziała.

Komisja organizacyjna w Rumelii nie może się wcale zgodzić z Aleko baszą. Pełnomocnik angielski domagał się nawet powołania wojsk tureckich dla zajęcia prowincji *źle* rządzonej przez Vogoridesa, a gdy inni komisarze przystać na to nie chcieli, jenerał Dickson oświadczył baszy, iż stosownym raportem rząd swój o niedołężności (czytaj „przewrotności") jego uprzedzi. Energiczne to postąpienie John Bulla sprawiło, że i inni komisarze raporta zgodne przesłali, a ambasadorowie naradzają się obecnie nad potrzebą odwołania samowolnego baszy. Tymczasem bandy bułgarskie na granicach Macedonii się znajdujące, a tak z Bułgarji jak i Rumelii rekrutowane, fortyfikują się na zajmowanych stanowiskach, co bynajmniej wiernego baszę nie obchodzi.

Przypominacie sobie zapewne sprawę p. Marechal, któremu książę Dondukow sprzedał był dziesięciny w Rumelii. Kontrakt, jak wiadomo, został przez komisję organizacyjną skasowany, ale szlachetny książę uwiózł z sobą pobrane pieniądze do Sofii. Sprawa ta przychodzi obecnie pod rozstrzygnienie arbitra w osobie konsula niemieckiego, a zdaje się jest czynnie popieraną przez ambasadę francuską a nawet angielską.

Battemberg przybył 6 bm. do Warny i wydał tam proklamację krótką ale obiecującą: „Współrodacy! Wezwany przez wolę narodu bułgarskiego, stanąłem na jego drogiej ziemi. Oświadczam, że ze wszystkich sił moich pracować będę dla uszczęśliwienia ludu, zasilany miłością jaką pałam do mojej nowej ojczyzny. Spełnię również wolę narodową i wywiążę się z moich obowiązków. Przed udaniem się do nowej stolicy i wzięciem w ręce zarządu kraju, wykonam przysięgę w Tyrnowie wobec Zgromadzenia narodowego." Przyjęcie jego tak w Warnie, jako też w Tyrnowie, dokąd zjechał 9. bm., było uroczyste i gorące, a nadzieje wielu Bułgarów ożywiły się, gdy kilkunastu oficerów moskiewskich podało się do dymisji, pragnąc powrócić do swej skrzypiącej szubienicami ojczyzny. Wszelako narzucenie na ministra wojny jenerała Parancow, zrodziło pomiędzy nimi nowe wątpliwości. Tuszą jednak sobie, że potrafią ująć księcia i zachować swą odrębną narodowość.

O s t a t n i e w i a d o m o ś c i. Przewidywanie powyżej opisane prędzej się ziściło aniżelim się tego spodziewał. Izzet basza, były gubernator Sivas, zamianowany został gubernatorem Tripoli, na miejscu Mahmud Damat baszy, wezwanego aby natychmiast wracał do Stambułu. Jednocześnie jenerał dywizji Tewfik basza, b. szef sztabu armii plewniańskiej a obecnie komendant wojsk rozłożonych w okolicach Jeldiz kiosku, zaszczycony godnością jenerał-adjutanta honorowego jego sułtańskiej mości. Co za przeciwstawienie.

Telegram powołuje Reuf baszę gubernatora Adrjanopola... jest to dyplomata, — i sądzę, iż potrafi się zgodzić z Mahmud Nedim, jak w czasie wojny umiał się zgadzać z Mahmud Damatem. — Przyszłości przewidzieć nie można.

Z Niemiec d. 17. lipca.

Na jaw wyszły obecnie ciekawe dosyć zdarzenia w sprawie nobilitacji pp. Falka i Friedenthala. Faktem jest, że miano ich uszlachcić; ale eksminister Falk poprosił, ażeby tytuł ten nadano tylko jego jedynakowi, służącemu obecnie w randze porucznika w pułku fizyljerskim gwardji. Pan Friedenthal zaś, który niema męzkiego potomstwa (syn jego umarł przed kilku laty) poprosił cesarza, aby nominację jego cofnąć raczył. Życzeniu Falka stało się zadość. Sprawa Friedenthala dotychczas nie załatwiona.

Rzecz ta nabiera pewnej wagi, jeżeli sobie uprzytomnimy, że ustępujący ministrowie reprezentowali w gabinecie stan mieszczański, stan nieszlachty w przeciwstawieniu do szlachty alias junkrów. Zrzekając się pod rozmaitemi pozorami łaski cesarskiej zdają się oświadczać, że pozostają nadal w przekonaniach swych liberałami, którym nie chodzi o tytuł, według ich zdania przestarzały. Ilustruje to wymownie nieporozumienia ministerjalne i wrogie stanowiska, które pozajmowały obecnie w Niemczech pojedyncze stronnictwa przeciw sobie.

Wniosek Frankensteina i wynikający z niego kompromis centrum z Bismarkiem wywołały burzę, której milczeniem pominąć nie wolno, w łonie klerykalnego stronnictwa w Niemczech. Ultramontanie południowi oburzają się na berlińskich swych przywódców, a z chórem ich gorączkowej pracy łączą się i głosy pism katolickich w Prusiech. Występują one szczególniej przeciw cłom od kawy, petroleum i zboża, i w postępowaniu posłów katolickich upatrują sprzeniewierzenie się programowi dawnemu, który opiewał, że nigdy centrum nie zezwoli na nowe podatki, na większe obciążenie klas niższych.

Smutnym jest zawsze koniec drogi kompromisowej; centrum stanęło na niej. Dzisiaj traci już zaufanie u swych wyborców, i kto wie na jakie manowce wyprowadził Bismark swych wrogów. Wiemy dotychczas, że padły osoby, ale czy system runie, to wielkie jeszcze pytanie. Bismark ma obecnie to, czego głównie żądał; ma pieniądze. Skarcił za nieposłuszeństwo liberałów; ale oppozycja ich jest nie zasadniczą lecz tylko przedmiotową. Każdej chwili mogą się oni znowu połączyć z Bismarkiem, i połączą się bezwątpienia, mimo zaszłych obecnie wypadków we walce przeciwko Rzymowi. Wobec tego położenia słuszność przyznać trzeba ze stronniczego stanowiska tym organom katolików, które wołają: Liberalizm nie spadł jeszcze w Niemczech tak na psa (auf den Hund gekommen), jak przed niedawnym jeszcze czasem konserwatyzm. Choroba ta zaszczepiana przez długi czas szerzy się jeszcze w narodzie, a zatem patrzmy pilnie i baczmy, aby proch nie zamokł na panewce.

Moskwa.

D. 8. b. m. odbyła się w Odessie przed sądem wojennym rozprawa przeciwko dwom studentom, a mianowicie przeciwko Igorowi Mynakowowi studentowi uniwersytetu noworossyjskiego, i Aleksandrowi Goworuchinowi uczniowi szkoły kolejowej. Z wywodu prokuratora dowiadujemy się, że Mynakow chociaż student uniwersytecki pracował w fabryce Blauszarda jako prosty robotnik, i pozostawał w stosunkach z Mikołajem Gasztowtem szlachcicem, który mieszkał w zajeździe luksenburgskim. We fabryce Blauszarda u Mynakowa odbyła się dnia 19. lutego b. r. rewizja policyjna, lecz nic nie znaleziono. Mynakow nabrał jednak podejrzenia, iż rewizję odbyto na denuncjację Gasztowta. Nazajutrz tedy nietylko prystaw policyjny, który robił rewizję, otrzymał list groźny, ale do pomieszkania Gasztowta przybył po południu Mynakow z Goworuchinem i odbył tam dłuższą konferencję przy szklance herbaty. Około godziny 9. wieczorem zaproponowali Gasztowtowi, aby wyszedł z nimi na spacer. Udali się wszyscy trzej na dzielnicę Bezimienną. Po drodze jakiś czas Mynakow i Goworuchin szli za Gasztowtem. Na odludnem miejscu Gaworuchin dopadł z tyłu Gasztowta, zarzucił mu na głowę burkę i chwycił za gardło, a Mynakow pchnął go w pierś kindżałem. Gasztowt instynktowo chwycił oburącz za kindżał i złamał brzeszczot, odniósłszy tylko lekką ranę. Mynakow krzyknął do Goworuchina: Daj mu swoim kindżałem w plecy. Ale Gasztowt rozbroiwszy Mynakowa obrócił się na Goworuchina i pogroził mu. Wtedy Goworuchin stchórzył i począł przepraszać Gasztowta, wzywając, aby nie robił hałasu. Wszyscy trzy powrócili do mieszkania Gasztowta, zkąd Goworuchin wkrótce się wyniósł, a Mynakow mimo wszystkiego co zaszło, został u Gasztowta na noc. Gasztowt nie czując się bezpiecznym, posłał po policję i kazał aresztować swego osobliwego przyjaciela. Policja wpadła i uwięziła obu, przyczem znaleziono druki i broszury rewolucyjne, do właścicielstwa których przyznał się Mynakow, dodając zarazem, iż brał udział w zebraniach kółek rewolucyjnych u mieszczanina Aleksandra Czerkiesa w Odessie. Śledztwo wykazało, że list z groźbami do prystawa był pisany ręką Mynakowa.

Mynakow został skazany na 8, Gaworuchin na 12 lat katorgi.

Sprawozdanie

z czynności Wydziału krajowego za czas od 1. kwietnia po koniec maja br.

(Ciąg dalszy.)

Dla budowy wyż wspomnianej drogi w powiecie kamioneckim ustanowiono komitet, powołując doń na przewodniczącego p. Tadeusza Wasilewskiego, posła na sejm krajowy, na członków zaś pp. Feliksa Bartmańskiego, Stanisława hr. Badeniego i Alfreda Steckiego.

Przyjęto do wiadomości zawiadomienie c. k. trybunału administracyjnego, że wyrokiem z dnia 23. kwietnia 1879 odrzucił skargę p. Skrzyszowskiego, przełożonego obszaru dworskiego w Milatyczach, przeciw orzeczeniu Wydziału krajowego, zabraniającemu kopania gliny w pobliżu drogi gminnej.

Nowo wybudowaną drogę krajową Sucha-Zator przydzielono pod względem technicznym do okręgu krakowskiego.

Przyjęto do wiadomości relację syndyka o ostatecznem pomyślnem załatwieniu sporu z p. Gedeonem Gedroicem o pretensję jego do funduszu krajowego, wynoszącą 20.740 zł. w. a.

Odmówiono petycji wydziału powiatowego sądeckiego o subwencję na konserwację drogi pow. piwniczańskiej, jakoteż petycji wydziału powiatowego rohatyńskiego proszącego o subwencję na budowę drogi gminnej w Łopuszynie.

Wydzielono następujące subwencje: a) wydziałowi powiatowemu w Brzesku 2000 zł. na rekonstukcję drogi z Bogumiłowic do Zakliczyna i 2000 złr. w. a. na budowę z Jakóbkowic do Wytrzysk. b) Wydziałowi powiatowemu w Sokalu 1000 złr. na drogę z Krystynopola do Sokala. c) Wydziałowi powiatowemu w Pilznie 250 zł. w. a. na drogę z Frysztaka do Pilzna. d) Wydziałowi powiatowemu w Brzozowie 1000 zł. w. a. na drogę Brzozowsko-Nozdrzecką. e) Wydziałowi powiatowemu w Krośnie 1500 zł. na drogę Komborsko-Żmigrodzką. f) Wydziałowi powiatowemu buczackiemu udzielono 1500 zł. subwencji na budowę drogi z Jezierzan do Wierzbiatyna.

W miejsce mostu na Popradzie (przy drodze krajowej Sącz-Niedzica) będącego własnością kamery, postanowiono wybudować most własny.

Mianowano p. Marjana Maniawskiego inspektorem a p. Aleksandra Kozłowskiego zastępcą inspektora drogi krajowej Tarnopolsko-Zbaraskiej.

Uchwalono przyjąć zrzeczenie się p. Jakóba Bindera z trzeciego roku dzierżawy 33 stacyj mytniczych przy drogach krajowych.

Odniesiono się do c. k. namiestnictwa z propozycją, że przy zbliżającem się regulowaniu Sanu między Przemyślem a Składem solnym, należałoby niezwłocznie zbadać na miejscu, jaki świeżo dokonane przekopy wywarły skutek na koryto Sanu w poniżej położonej przestrzeni tej rzeki.

Nadto w dziale spraw drogowych załatwiono 26 rekursów.

Zarządzono skontro inwentarza w szpitalu powszechnym we Lwowie.

Zamianowano sekundarjuszami przy tymże szpitalu dr. Apolinarego Tarnawskiego i dr. Juliana Czesnaka, asystentami zaś dr. Emila Elektorowicza i dr. Władysława Tatarczucha.

Zarządzono i przeprowadzono próby tak w szpitalu lwowskim jak i w zakładzie kulparkowskim, celem przekonania się czy korzystniejszym jest opał drzewem, czy węglem kamiennym. Mniej kosztownym okazał się opał drzewem.

Zamianowano pisarzem etatowym w zakładzie kulparkowskim p. Czajkowskiego.

Na odezwę c. k. namiestnictwa zawiadamiającą, że pan minister spraw wewnętrznych zatwierdził uchwalony przez sejm krajowy statut szpitala św. Łazarza w Krakowie, odpowiedział Wydział krajowy, że wysoki sejm na posiedzeniu w dniu 7. października 1878 r. nie uchwalał statutu dla szpitala w Krakowie, lecz powziął uchwałę upoważniającą Wydział krajowy do wydania statutu w brzmieniu przełożonem, a to właśnie w celu, iżby uchwała sejmu nie podlegała zatwierdzeniu ministerstwa. (C. d. n.)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 19. lipca.

* **Maurycy Gottlieb,** jak *Czas* donosi, nie umarł na anginę lecz na gruczoł, który pomimo nacięcia zewnętrznego stał się zabójczym dla młodego artysty. Ropa przegryzła bowiem wewnętrzną błonę i zatruła krew w skutek czego ratunek stał się niemożebnym. Wczoraj odbył się przy licznym udziale publiczności ze szpitala św. Łazarza, gdzie umarł Gottlieb, pogrzeb jego. Wszyscy malarze zamieszkali w Krakowie towarzyszyli załobnemu konduktowi. Nad grobem przemówił słów kilka naprzód p. Markusfeld, przełożony zboru izraelickiego, a następnie prezes czytelni szkoły sztuk pięknych.

* Mamy przed sobą sprawozdanie Zakładu głuchoniemych za ubiegły rok szkolny. Wiadomo, że od czasu gdy Wydział krajowy przyczynia się do utrzymania tego Zakładu subwencją roczną 6000 zł., a miasto Lwów 1000 zł., i odkąd dyrekcja zajmuje się gorliwiej powodzeniem jego, Zakład ogromny poczynił postęp tak pod względem pedagogicznym jak i gospodarczym. Przybrano kilka świeżych sił z Warszawy, gdzie podobny Zakład jest pierwszorzędnym niemal w Europie, a że z dawniejszych nauczycieli pozostało tylko dwóch, a nowych przybyło 5, Zakład posiada wraz z kierującym 8 nauczycieli i nauczycielek, co w stosunku do dzieci w zakładzie i uczęszczających do niego w liczbie 69 jest aż nadto dobrem dotowaniem. Pod względem gospodarczym dzieci są w porównaniu do innych zakładów dobroczynnych utrzymywane i żywione dobrze, a może nawet ze względu, że pochodzą z najniższej prawie warstwy społecznej i będą szukać musiały utrzymania pracą ręczną, z kem-

---

Malarze na plebanii.

Obrazek

napisał

GUSTAW FISZER.

U podnóża gór karpackich, w zakątku pośród odwiecznych dębów, stoi samotny drewniany szary kościołek, a tuż przez drogę plebania. Białe jej ściany i czystością świecące okna zapraszają już zdala strudzonego wędrowca, a woń kwiatów ogródka, co się rozłożył pod jej oknami, znagla do tem pilniejszej pracy brzęczące pszczółki. W sadzie uśmiechają się z drzew białe czerechy i rozkoszne wiśnie, a zuchwałe wróble lekceważąc sobie widać siwe włosy księdza proboszcza, plądrują z hałasem pomiędzy drzewami. Nasyciwszy się do woli idą spoczywać na wysokie dęby lub do swych gniazd fundowanych w dzwonnicy, sygnaturce i po gontem krytych ścianach ubogiej świątyni. Jaskółka tylko lepi swe gniazdko na ganku plebanii, a ksiądz proboszcz przestał nawet palić fajkę na ławeczce między filarami (co było jego zwyczajem), by nie przeszkadzać jej w tej robocie.

Cztery wioski górskie, rozrzucone po parowach i wyglądające zdala jak ślimaki przyczepione do skał, należały do tej parafii; to też kościołek, by wszystkim była do niego równa droga, musiał ulokować się w czystem polu — gdzie tylko owe stare dęby, dalej stodoły, stajnie, i tuż stojąca tak zwana piekarnia, chroniły tę starożytną pamiątkę od gwałtowności wichrów zimowych.

Gdy się ksiądz Karol instalował przed trzydziestu kilku laty w tej parafii, plebania była drewnianą. Z mozołem i trudem upodobawszy sobie ten kątek, wybudował powoli murowaną, a upiększając jak mógł swe gniazdko, sam nawet zrobił rysunek na ramy okien, chcąc je mieć trochę z gotycka. — Szczupłym był jeszcze i z czarną czupryną ksiądz probobosz kiedy rysował te łuki. Dziś... z czasem... postać jego zmieniła się cokolwiek: włos posiwiał, ale błyszcząc srebrzysto, pięknie odbija przy czerstwej, zdrowej, wygolonej twarzy, zaś jasne, niebieskie, pełne ognia oko, prawie kłam zadaje tej siwiźnie. Tusza, jakkolwiek okazała, nie staje na przeszkodzie jego żywości ruchów, a że trzyma się prosto, więc mimo siódmego krzyżyka, każdyby o nim powiedział: Jaki to dziarski jeszcze staruszek!

Puszczając kłęby dymu i rozdmuchując je z pewnym szelestem, przechadza się ks. proboszcz po swej kancelarji, a rozglądając się po ścianach rzecze: „Waluś, patrzno, jak te ściany poczerniały...

Waluś zapatrzony z rozkoszą w świecące się jak lustro buty ks. proboszcza, machinalnie operował coś przy fajczarni. Sam on był sprawcą tego lustru, nie dziw więc, że się nim tak delektował.

— Waluś znowu śpi?

— Nie, nie śpię proszę jegomości...

— A cożem mówił? skoro nie śpisz.

— Że ściany poczerniały. A mnie się widzi proszę jegomości, że to albo farba nijaka albo od dymu. I jakby się zawstydził własnej elokwencji, począł energicznie dmuchać w ogromną, srebrem okutą piankówkę.

Waluś to wychowaniec ks. Karola. Przed dziesięciu laty błąkało się to biedactwo po wsi, świecąc swą jasno-żółtą główką; koszulina tylko na tem i przepaska z wązkiego rzemyka. — Przy pomorze ojcowie przenieśli się na ten oto cmentarz, co go widać z okna plebanii, a małego, pięcioletniego Walusia zabrano na probostwo.

Dziś już ten Waluś zupełnie co innego. — Jakkolwiek tylko w płóciennem odzieniu i na bosaka, bo buty i sukmankę chowa od święta, jednak policzki ma rumiane, i połyskujące, a że piastuje aż trzy urzęda na plebanii, ma się za bardzo znaczącą figurę. Z początku powierzono mu urząd zwyczajnego pastuszka, z czasem przyłączyła się do tego godność kustosza dwunastu par wysokocholewego obuwia jegomości, a wreszcie gdy się już Waluś ministrantury wyuczył, dostała mu się służba przy mszy świętej. — Wprawdzie im częściej sługiwał do mszy, tem bardziej ta łacina jego schodziła na niełacińskie manowce, a z czasem zupełnie zamienić się mogła na jakieś nieznane narzecze, ale patrzący na jego intencje a nie na słowa, staruszek powtarzał w duchu: Serce ma czyste, to grunt!...

Sługiwał więc Waluś o czystem sercu do owej mszy świętej, a gdy wznosił poczciwy swój wzrok do pyzatych aniołków ołtarza, to zdawał się błagać tych skrzydlatych mieszkańców nieba, by wyprosiły u Pana Jezusa dla niego jeszcze jedną łaskę — t. j. aby z czasem mógł zastąpić organistę.

Jakkolwiek ksiądz proboszcz pilnie przestrzegał przykazań Bożych i był bardzo kochany przez parfian a wysoce szanowany przez okoliczną szlachtę, miał jednak w sobie pewne skłonności, któreby w oczach faryzeusza wydały się zdrożnością, — a które w oczach wszystkich poczciwych i nieobłudnych, robiły ks. proboszcza najmilszym z ludzi. — Ksiądz Karol jest z natury bardzo żywego temperamentu: zawsze wesoły, uśmiechnięty, głowa do góry, — oko pogodne — czasami i krakowiaka zaśpiewa... Facecje, figle, żarciki, to u niego chleb powszedni, a włożywszy nieraz słomiany ogromny kapelusz i nabrawszy tytoniu w kapczuch, który wieszał na guziku wyżółkłego od słońca, czerkasowego surduta, idzie w pole do ludzi. Gawędząc to z tym to z owym na przemiany, umila im znojną pracę i osładza ciężkie życie.

Z tem wszystkiem ksiądz probosz lubił pewną przyzwoitą wykwintność tak w stroju jak w urządzeniu swego domu i słabostka ta, (jeśli się ją tak nazwać godzi) nie opuszcza go do późnej starości. To też i teraz, chodząc w skrzypiących butach w około dużego stołu ustawionego w środku kancelarji, z wielkiem nieukontentowaniem spogląda na poczerniałe malowidło — a zaniepokojony tem spostrzeżeniem idzie zbadać i dalsze apartamenta. W małej sypialni także brudno, salonik nie dość świeży — przedpokój również szkaradnie wygląda, a mapy na piecach, które jegomość własnemi rękami grzejąc się w zimie powytwarzał, zdecydowały staruszka, że tego jeszcze lata postanowił całe mieszkanie świeżo kazać odmalować.

Mając nowe jakieś projekta, chętnie chciałoby się poradzić z drugimi... To też ksiądz proboszcz chcąc trochę ulżyć swojemu sercu, zbliża się do Walusia, który właśnie zajęty jest zaglądaniem do bukszpanowej długiej cygarnicy, dlaczego nie przepuszcza powietrza.

— Wiesz Waluś, będzie u nas fabryka...

Waluś miał właśnie wydęte policzki przy dmuchaniu w cygarnicę, więc nie odpowiadając, uznał za stosowne spojrzeć na stojącego przed nim jegomości i uśmiechnąć się.

— Czegoż się ty śmiejesz?

— A no tak, nie! Zatkało się i ani rusz... I znowu dmucha z drugiej strony, spoglądając z podełba na skrzypiące buty księdza.

Widać jakaś nowa myśl przyszła jegomości do głowy, bo zapaliwszy spiesznię świeżą fajkę, chwycił kapelusz i młodzieńczym krokiem, z twarzą ożywioną wyszedł na ganek, a przeszedłszy po desce, która w razie niepogody chroniła obuwie od zawalania, wbiegł do tak zwanej piekarni. Była to obszerna izba wyłożona cegłą. Dwaj parobcy i trzy dziewki śniadali właśnie z ogromnej misy; zobaczywszy wchodzącego jegomości powstali wszyscy.

— Na wieki! na wieki! — siadać i jeść!

Dziewki skłoniły się rękami, trzymając w nich w barszczu umaczane łyżki.

— Organiścina — rzecze jegomość do stojącej przy kominie, podstarzałej, na pół z wiejska ubranej, dobrze zażywnej wdowy, — dolać im barszczu, dosypać ziemniaków, żeby się potem nie skarzyli, że ich głodem morzycie.

Parobcy zrobili miny znaczące, na niekorzyść organiściny, gdy jegomość niezważając na to zdążał do pokoiku panny Joanny.

Ta panna Joanna to staruszka 80-letnia; prawie ciemna, z twarzą opłatkową, ujętą w biały karbowany czepeczek, znaną jest ze swej niewysłowionej dobroci. Przesuwając paciorki różańca mówiła właśnie pacierz, gdy wszedł jegomość.

— A już też u panny Joasi much nigdy nie brak.

— Czego brak?

— Mówię — powiada jegomość dobitniej — że nie brak much u pannunci.

— A! much; oj jest ich dosyć, — jest — rzecze uśmiechając się staruszka.

I rzeczywiście, lubo po wszystkich kątach stały zdradziecko-słodkie trutki, lubo w oknie była organtyna — setki tych brzęczadeł uwijało się po izdebce, a piec to był aż czarny od nich.

— Co pannuncia na to powie, że ja zaczynam na plebanii fabrykę?

— Oho! a to co znowu?

— Każę malować wszystko na nowo, bo mnie już mierzi ten brud — a jak będą pokoje pomalowane to może i podłogi się zapuści, — co?

— Ha no, szczęść Boże; — ja się tu modlić będę za pomyślny skutek zamysłów księdza brata, — szczęść Boże! szczęść Boże!

— A cóż pannuncia myśli, — weselej się umiera w świeżo wymalowanym pokoju, — bo wreszcie trzeba się już i przygotować na wizytę pani śmierci; — niech wie, że ksiądz proboszcz ładnie mieszkał! dodaje wesoło.

— Oj, figle, figle, serce złote, a wesołość księdza brata nigdy nie opuści. Szczęść Boże, nich pan brat maluje i żeby był zadowolony.

Ksiądz proboszcz pożegnał pannę Joannę, a przechodząc przez piekarnię rzekł do dziewek: Julka, Marysia! wygońcie no pannunci muchy z pokoiku, bo ją tam zjedzą.

Dziewki przyszły fartuchami wypędzać muchy a panna Joanna dowiedziawszy się, że to z rozkazu jegomości — pod niebiosa wychwalała jego dobroć serca.

(C. d. n.)

fortem. Dzieci w zakładzie tym uczą się obok nauk elementarnych, szewstwa, krawiectwa i robót kobiecych a popis wykazał jak gorliwie nauczyciele zajmują się powierzoną im dziatwą. Jedną niech nam tylko będzie wolno uczynić uwagę, mianowicie, że deklamacje i próby mówienia wygłaszane przez głuchoniemych, są gimnastyką czyniącą nieprzyjemne wrażenie na widzach a nieprowadzącą do żadnego celu, również przy oględnej i oszczędnej gospodarce możnaby więcej dzieci przyjmować do Zakładu.

* Jutro podczas nabożeństwa na uczczenie patrona mieszczan lwowskich św. Jana z Dukli o godz. 10½ odbyć się mającego w kościele OO. Bernardynów wykonana będzie pod kierunkiem p. Frodla msza J. Schoepfa; na gradnale odśpiewają panny Jo. i Pro. duet na sopran i alt napisany przez J. Czubskiego, a na offertorjum odśpiewa solo z towarzyszeniem wiolonczeli pieśń X. Syrewicza pani P.

* Jenerał-major i dyrektor artylerji przy komendzie jeneralnej we Lwowie, Franciszek Christl, na własną prośbę przeniesiony w stan spoczynku, otrzymał przy tej sposobności charakter feldmarszałka-porucznika *ad honores*, z uwolnieniem od taksy oraz wyraz najw. uznania znakomitych zasług, położonych w czasach pokoju zarówno jak wojny. Na jego miejsce mianowany dyrektorem artylerji przy komendzie jeneralnej we Lwowie pułkownik pułku art. pol. nr. 2 Jan Kubin, który też jednocześnie został przeniesiony do sztabu artylerji.

* Wiadomości lokalne. Wczoraj rano przydybała straż policyjna parę koni uwiązanych w uliczce koło ruskiego kościoła św. Mikołaja na Żółkiewskiem. Pokazało się, że konie były skradzione gdyż za zbliżeniem się patrolu odbiegli ich dwaj złodzieje; konie prowadzone były z miasta ku rogatce Żółkiewskiej. Jeden jest bułany, drugi siwy, oba konie rasy włościańskiej. Właściciel winien się po nie zgłosić w komisarjacie pierwszej dzielnicy miasta.

— **Z Tarnopola** nadesłano nam czwarte sprawozdanie dyrekcji szkoły realnej tamtejszej za r. 1878—79, w którem na czele znajduje się rozprawa prof. Michała Urysza p. t. „Elementarny wywód teorji undulacji z zastosowaniem tejże do tłumaczenia niektórych zjawisk przyrody“. Część drugą stanowi kronika i statystyka zakładu, z których wyjmujemy następujące dane: Z końcem roku szkolnego liczyła biblioteka nauczycielska 1414 dzieł, czytelnia uczniów 772. W ciągu roku uczęszczało do szkoły 84 uczniów, z których do końca pozostało 74, pomiędzy tymi zaś było 63 Polaków, 6 Rusinów, 4 Niemców, według wyznań religii r. k. 32, gr. k. 6., ewang. 1, mojż. 34. Z celującym postępem ukończyło klasy 11, pierwszą klasę otrzymało 45, 11 pozwolono zdawać egzamin poprawczy, 7 niedostało promocji.

— **Jassy.** Staraniem Biblioteki polskiej w Jassach zawiązała się przed kilku laty Czytelnia polskich robotników w Paszkanach, gdzie ich kilkuset pracuje we warsztatach kolei Czerniowieckiej. Czytelnia ta z biblioteką jaską była związana jako filia a zwłaszcza od lutego r. z. miała określony ściśle zakres działania. Gdy zarząd biblioteki przed kilku miesiącami spostrzegł, że kilka niedowarzonych głów, którzy stanęli w ostatnich czasach na czele Czytelni paszkańskiej, nadużywa swego stanowiska, i w skutek tego zażądał kategorycznie zdania sprawy z gospodarki, wtedy ci panowie oświadczyli, że czytelnia paszkańska przestała być wyłącznie „polską“ a przedzierzgnąwszy się w „internacjonalną“, chce stać samodzielnie. Tym sposobem: 1) usunięto się od zdania sprawy i rachunków 15-miesięcznych; 2) zerwano węzeł bratni Biblioteki polskiej w Rumunii z Czytelnią polską robotników w Paszkanach; 3) na gruncie polskim zaszczepiono płonkę internacjonalizmu a raczej kosmopolityzmu; 4) wyzyskano Bibliotekę, która poprzednio darowała Czytelni polskiej w Paszkanach 74 dzieł i kontentowała się małą składką miesięczną; 5) wyzyskano ciężko zapracowany grosz robotnika polskiego, za który zakupywano niemieckie dzieła i czasopisma na korzyść kilkunastu Niemców, mających wszelkie widoki w krótkim czasie zawładnięcia całą instytucją, co przy znanych stosunkach kolejowych z góry poparcie z pewnością uzyszcze. Jest to pierwszy przykład zerwania solidarności narodowej Polaków w Rumunii, tem więc bardziej zasługuje na potępienie. Nazwiska sprawców tego występku pokrywam milczeniem wymownem; niewarci, ażeby się nimi zajmować. Co najgorsza, że w ten sposób polski robotnik, dla którego religia i narodowość są jedynemi podporami w życiu chroniącemi go od moralnego upadku, zagrzęźnie w bagnie internacjonalizmu, aby wyjść z niego jako — niestworzenie Boże! Biblioteka polska dołoży wszelkich starań, aby go ztamtąd wyrwać jak najprędzej, a publiczność polską w kraju przestrzega przed samozwańcami, gdyby przypadkowo ktoś w imie czytelni w Paszkanach chciał odwoływać się do ofiarności i pomocy rodaków. — W imieniu zarządu Biblioteki polskiej w Rumunii.

Dr. Łukaszewski, przewodniczący.

— **W Zabrzu**, w Górnym Szlązku pruskim w powiecie bytomskim, gdzie istnieją wielkie kopalnie węgla, huty i cegielnie, a między ludem polskim panuje tam wielka nędza z powodu nieurodzajnej gleby wydającej tylko ziemniaki, i gdzie nieraz już tyfus głodowy dziesiątkował ludność, górnicy zażądali temi dniami podwyższenia płacy 20 fenigów od sągi. Dyrektor kopalni Meke nie mogąc zadość uczynić temu żądaniu, zwłaszcza bez upoważnienia właścicieli, odmówił. Robotnicy, którzy i tak nie lubią urzędników niemieckich, zaprowadzili przymusowo dyrektora i podwładnych jego do landrata, a niezastawszy go zawiedli Mekego do gospody i tam zmusili go do uczynienia zadosyć ich żądaniu. Atoli zażądano telegrafem pomocy wojskowej ze Zgorzelic. Nadjechali ułani a gdy robotnicy stawili opór, ułani uderzyli na nich, jednego zabili, kilkunastu zranili. Nadeszło więcej wojska i rozkwaterowało się w Zabrzu i okolicy po domach włościan i górników na ich koszt, tak iż skutkiem tego pogorszyć się musi położenie ubogiego ludu. Górnicy spustoszyli także dom jednego z urzędników kopalni. Wojsko aresztowało następnie górników wskazanych przez urzędników i około 40 odstawiło we wtorek do Bytomia, gdzie osadzono ich w areszcie sądowym.

— **Z Londynu** donoszą o nabożeństwie za ś. p. księcia Ludwika Napoleona odbytem d. 14. b. m. co następuje: Kardynał Manning miał mowę pogrzebową w kościele Sainte-Marie w Chislehurst. Książę Łucjan Bonaparte i p. Rouher byli obecni na nabożeństwie. Po mszy udało się mnóstwo Francuzów i Anglików dla odwidzenia mauzoleum.

Morning Post podaje, że cesarzowa Eugenia wyraziła w sobotę życzenie przyjęcia u siebie ks. Napoleona, jego synów i ks. Matyldy zaraz po pogrzebie. Ks. Napoleon wychodząc z kościoła miał rozmowę z ks. Matyldą, zapytując, czy temu zaproszeniu zadość uczynić, poczem siadł do powozu i kazał woźnicy wprost się odwieźć do Londynu, odpowiadając w ten sposób na wyrażone życzenie cesarzowej.

Przy wieńcu ofiarowanym przez królowę Wiktorję był napis: Na pamiątkę żywej sympatji, szacunku i głębokiego żalu ze strony królowej Wiktorji.“

— **Koleje żelazne w Afryce.** Dekretem prezydenta republiki francuzkiej, powołana została komisja do zbadania kwestji, w jaki sposób najlepiej by można połączyć Algier i kolonie Senegalskie koleją z wnętrzem Sudanu. Na czele komisji stanął minister budowy dróg publicznych, do niej należy wielu senatorów tudzież Ferd. Lesseps, akademik Dumas (chemik), wielu członków ministerstwa wojny i marynarki, podróżnik słynny po Afryce Duveyrier i wiele innych fachowych osób. Sprawozdanie p. Freycineta opiewa w streszczeniu: Według najnowszych badań podróżujących do wnętrza Afryki przedstawia się kraj ten całkiem inaczej jak dawniej mniemano. Tam, gdzie przypuszczano, że istnieją same tylko stepy i puszcze, żyją ludy, które posiadają jaką taką cywilizację, istnieją miasta które co do liczby mieszkańców można większemi nazwać.

Nawet Sahara wygląda zupełnie inaczej jak dotąd myślano. Piasek pokrywający puszczę jest tylko lokalnym objawem. Najznaczniejszym krajem w tych stronach jest Sudan, który ma być zamieszkany przez 100 blisko milionów ludzi a użyźniony wodą Nigru, przepływającego kraj. Ludność tego kraju jest pracowita i ma wszelkie dane do rozwoju międzynarodowego handlu. Do tego kraju od strony Algieru i Senegalu zbliżyć się można. Od lat 20 zajmuje to zadanie umiejętność, a jeden z inżynierów francuzkich w memorjale swym dowiódł, że posiadłości francuzkie można z nadnigerskim krajem połączyć koleją długą na 2.000 kilometrów. Oto jest zadanie, które ma przeprowadzić komisja.

— **Moskale i wódka.** W „Anatomii człowieka“, dziele Hyrtla, profesora opisowej, topograficznej i porównawczej anatomii przy wszechnicy wiedeńskiej, znajduje się ustęp, dobitnie charakteryzujący Moskali (§. 15, str. 46). Piotr Wielki podczas pobytu swego w Shardamie, gdzie, jak wiadomo, chciał się wyuczyć budowy okrętów, odwiedzał często Ruysch'a, prof anatomii i botaniki w Amsterdamie. Widząc u niego piękny zbiór rozmaitych części ciała ludzkiego, zakonserwowanych w okowicie, wyjawił młody car życzenie ich kupienia i nabył je za 36 tysięcy czerwonych złotych. Niestety ów tak drogo opłacony zbiór popsuł się, zanim go jeszcze do Petersburga przywieziono, ponieważ majtkowie w drodze wypili okowitę, w której były zakonserwowane preparaty.

Obecnie także byłoby konserwowanie preparatów ciała ludzkiego w okowicie niemożliwem w Moskwie, bo służący tamtejszych anatomicznych zakładów nie mogliby na słoje, alkoholem napełnione, obojętnem patrzeć okiem. Aby zatem podobnemu ulatnianiu się okowity z naczyń a tem samem psuciu się drogocennych nieraz preparatów zapobiedz, uważali dyrektorowie anatomicznych zakładów w Moskwie za stósowne, w obecności służących do okowity domięszać porządną dozę trucizny, która jedynym jest środkiem, będącym w stanie wytrawne żołądki Mongołów odstraszyć.

Z Izby sądowej

Lwów 18. lipca. (*Towarz. kredytowe miejskie.*)

Dziś skończyła się dwumiesięczna rozprawa w tym procesie, trwająca od d. 19. maja. Wymagała ona 44 posiedzeń. Przysięgli 6½ godzin strawili na ustępie, rozbierając pytania sobie zadane. O godz. ½6 popołudniu dali znak dzwonkiem, że są gotowi. Przewodniczący radca Budzynowski kazał otworzyć salę, audytorjum zapełniło się publicznością. Pół godziny trwało czytanie pytań z odpowiedziami. Przysięgli odpowiedzieli na pytanie 1. dotyczące dr. Czemeryńskiego Ignacego co do zawarcia kontraktu finansowego z konsortami 8 głosów nie, 4 tak; 2. pytanie co do wydania listów dłużnych bez pokrycia statutowego 6 głosów tak i 6 głosów nie; 3. pytanie co do przedłożenia zmyślonych rachunków jako zbrodni oszustwa 9 gł. nie, 3 gł. tak. Zaprzeczywszy tedy trzy główne pytania, potwierdzili następnie 8 głosami przeciwko 4. pytanie (4.) ewentualne, iż dr. C. z kwot powierzonych sobie na koszta finansowania zatrzymał dla siebie kwotę do wysokości 300 gld.

Pisarczuk został uwolniony 8 głosami przeciwko 4, Niemcy zaś: Arnstein. Strauss i Spitzer 11 głosami przeciwko 1. Natomiast ława przysięgłych 9 głosami przeciwko 3 uznała winnymi zbrodni oszustwa Tadeusza Ostroroga Sadowskiego i Józefa Piniego, polecając skazanych względom sądu.

Po wysłuchaniu wniosków prokuratorji i obrońców co do wymiaru kary trybunał przyjmując okoliczności łagodzące skazał dr. Ignacego Czemeryńskiego na 2, Sadowskiego na 4, a Piniego na 5 miesięcy więzienia obostrzonego postem. Skazani zapowiedzieli zażalenie nieważności, oświadczając, iż czują się niewinnymi. Poszkodowanych odesłano do drogi prawa. Sadowski pozostaje w więzieniu już 17 miesięcy.

Gospodarstwo przem. i handel.

„Kotwica“ (der Anker), Towarzystwo ubezpieczeń na życie i renty we Wiedniu. (Jeneralna reprezentacja we Lwowie ul. Hetmańska l. 8.) W miesiącu czerwcu r. b. wydano 404 polic z kapitałem złr. 672.703, a zatem od 1. stycznia 1879 r. wydano 2542 polic na złr. 4,976.410.

W upłynionym miesiącu zebrano premij złr. 117.555 — wkładek złr. 100.366 — w 6-miesięcznej operacji, t. j. od 1. stycznia 1879 zyskano premij i wkładek łącznie złr. 1,355.395.

W skutek wypadków śmierci wypłacono w roku bieżącym złr. 283.060 — zaś od istnienia towarzystwa złr. 8,711.710.

Fundusz gwarancyjny złr. 30,342.287 ct. 6.

Z Chemnic w Saksonii donoszą pod dniem 16. lipca: Na dzisiejszej tygodniowej giełdzie zbożowej usposobienie było ożywione a popyt za pszenicą i żytem szczególnie lepszej jakości silniejszy tak, że na 1000 kilo pszenica poszła w górę o 2—3 marek, a żyto o 4—5 marek płacono za 1000 kilo:

Pszenicę poznańską	187 – 220 marek,
„ galicyjską i) „ węgierską)	182—210 marek.
Żyto poznańskie	142 – 155 marek,
„ galicyjskie i) „ moskiewskie)	132—140 marek
Jęczmień do brow.	155 – 180 marek
Owies	135—145 marek

Lwów dnia 19. lipca. (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej). Ceny za 100 kilogramów *paritas* Lwów. Według jakości:

Pszenica czerwona od 8·25 do 8·75 zł., biała od 8·25 do 8·75 zł., żółta od 8·— do 8·50 zł., ordynarna od —·— do —·— zł.— Żyto od 4·70 do 5·— zł., nowe od —·— do —·— zł. — Jęczmień browarowy od 5·— do 5·50 zł., pastewny od 4·60 do 5·— zł. — Owies od 4·75 do 5·40 zł., nowy od —·— do —·— zł. — Groch do gotowania od 6·— do 6·50 zł., pastewny od 4·50 do 5·— zł., nowy od —·— do —·— zł. — Wyka od 3·50 do 4·— zł. — Bób od —·— do —·— zł.— Kukurudza stara od —·— do —·— zł., nowa od —·— do —·— zł. — Rzepak zimowy od —·— do —·— zł., rzepak letni od 10·— do —·— zł. — Lnianka od —·— do —·— zł. — Nasienie lniane od —·— do —·— zł. Nasienie konopne od —·— do —·— zł. — Koniczyna od —·— do —·— zł. — Kminek od —·— do —·— zł. — Anyż od —·— do —·— zł. — Anyż płaski od 40·— do —·— zł.

Spirytus za 10.000 litrów procent:

Gotowy od —·— do 28·50 zł. Usposobienie stalsze. — W terminach w miesiącu lipcu od —·— do —·— zł.

Uwaga. O produktach ułamkiem oznaczonych orzeka poniżej usposobienie.

Usposobienie:

Rzepak jesienny 10·50 do 11 zł.

Waluta: Mark —.—. — Rubel 1.17¼. — Napoleondor 9.20.

Wiedeń 17. lipca. Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 2424, zabitych wieprzów 131, zabitych owiec —, żywych owiec 7152, jagniąt —, nierogacizny galicyjskiej 1368, średniociężkich węgierskich —.

Cielęta płacono 32 do 48 zł., zabite — do — zł., zabite wieprze 38 do 45 złr., żywe owce węgierskie 35 do 48 złr., strzyżone owce — do — zł., czarne w grubej wełnie 36 do 40 złr. za 100 kilo mięsa, jagnięta za parę — do — zł.

Galicyjska nierogacizna 30 do 38 zł., ciężkie bagony — do — zł., węgierska 30 do 31 zł. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz.
Café Stierböck.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Z Sofii, stolicy nowego księstwa Bułgarskiego, donoszą, że gabinet, pierwszy bułgarski gabinet, już się utworzył. Tekę spraw wewnętrznych objął niejaki Burmów; będzie on zarazem ministrem oświaty i prezesem gabinetu; niejaki Nacowicz będzie miał pieczę o finansach bułgarskich; znany ze swej wędrówki po dworach europejskich, Bałabanów, został ministrem spraw zewnętrznych; jeden z przywódzców powstania bułgarskiego, Greków, obejmuje tekę sprawiedliwości, a jenerał moskiewski Parensów, tekę wojny. Panowie ci mogą się pochwalić, że są pierwszymi od stworzenia świata ministrami narodowości bułgarskiej; boć przecie w dawnem carstwie bułgarskiem, przed inwazją turecką, ministrów nie było.

Żydzi mieli wielką nadzieję, że posiadając potężny (kieszeniowy) wpływ na rozmaite rządy, uda im się wymódz na ks. Karolu rumuńskim, iż nie przyjmie dymisji Bratiana i każe rozwiązać Izbę. Tymczasem stało się inaczej. Książe dymisję przyjął i polecił Dymetrowi Ghice, reprezentantowi większości, utworzyć nowy gabinet. Owoż obecnie żydowizm rozpuszcza wieść, że Ghika jest zaufańcem Moskwy, a mianowicie, że Moskwa obiecała poprzeć na radzie mocarstw nienawiść Rumunów do żydów pod warunkiem, że Rumunia potulną się okaże dla żądań moskiewskich przy wytykaniu nierozstrzygniętej dotąd granicy między Bułgarją a Dobruczą. Ile na tem prawdy, orzecz trudno; zanotować jednak potrzeba, że źródło, zkąd ta wieść rozeszła się, jest dość mętne. Przynoszą ją bowiem żydowskie organa, *Nowa Presse* i *Tagblatt*.

Gabinet Waddingtona, jak donoszą nam dzisiaj z Paryża, nader biegle potrafił osunąć wszystkie trudności, jakie się przed nim najeżyły w ostatnich dniach. Z lewicą i ze środkiem senatu zawarł kompromis, w skutek czego senat uchyli poprzednią swą uchwałę co do V. artykułu rękojmi a większością głosów przyjmie ustawę Ferryego. Tym sposobem załagodzony zostanie konflikt między Izbą a senatem.

Wiedeń d. 18. lipca. Z Konstantynopola donoszą do „Pol. Corr.) o rozruchach ulicznych. Dnia wczorajszego wyruszyło 400 muzułmańskich robotników, pracujących w arsenale, przed Portę domagając się natarczywie zaległego żołdu. Oddział wojska rozprószył tłumy. Utrzymują na pewne, że Chereddin prosił o dymisję, a usiłowania, żeby go nakłonić do pozostania, nie powiodły się. Chereddin oświadczył, że pozostałby tylko w razie, gdyby mu wolno było utworzyć jednolite ministerjum, i jeżeli się sułtan zdecyduje panować, ale nie rządzić. Następcą Cheredina ma zostać Kadri basza.

Bukareszt d. 18. lipca. Prezydenci senatu i Izby posłów byli onegdaj do księcia zawezwani. Po konferencji z nimi powołał książę księcia Dymitra Ghikę, aby mu poruczyć utworzenie nowego gabinetu. (P. C.)

Belgrad d. 18. lipca. Ristícz wystosował okólnik do wszystkich mocarstw o zniesienie kapitulacyj (prawa opieki mocarstw nad swymi poddanymi w Serbii; p. r.)

Londyn d. 18. lipca. W urzędowej depeszy swojej sądzi jenerał Wolseley, że z obecną kampanią wojna się skończy. Dla przekonania się o szczerości pokojowych propozycyj Cetewaja Wolseley odesłał jego wysłanników, żądając, aby trzech najznaczniejszych doradzców swoich jako delegatów do obozu angielskiego wysłał. Cetewayo nie może więcej nad 10.000 ludzi skoncentrować. Chelmsford miał d. 1. lipca do Ulundi dotrzeć. W okolicy Ulundi spostrzeżono wielu Zulusów.

Rzym 18. lipca. W Izbie posłów odczytano pismo jej prezydenta, Fariniego, w którem w skutek nowej sytuacji parlamentarnej podaje się do dymisji. Zanardelli, Depretis, Micelli, Cairoli wypowiadają od Izby i rządu zupełne zaufanie do Fariniego, poczem Izba jednogłośnie postanawia odmówić dymisji. Rozprawa nad podatkiem od mlewa toczy się dalej. Cairoli wniósł przyjęcie projektu, przez senat zmodyfikowanego, poczem mianoby przyjąć dalszy projekt rządowy, według któregoby podatek od mlewa celniejszych gatunków zboża o czwartą część zniżono a podatek od mlewa z d. 1. stycznia 1884 zupełnie zniesiono. Minister skarbu uzasadnia te wnioski. Sprawozdawca oświadcza, że większość komisji na nie się zgadza. Posiedzenie trwa dalej.

Wersal d. 18. lipca. Komisja senatu dla projektu o przeniesieniu parlamentu do Paryża, przyjęła jednogłośnie uchwaloną przez Izbę zmianę projektu senackiego, przyznającą prezydentom Izb prawo wzywania wojska bezpośrednio.

Londyn d. lipca. Izba gmin przyjęła bez głosowania ustawę o karności w wojsku w trzeciem czytaniu. Rozprawa trwała do godz. 3 i pół po północy.

Wrocław d. 19. lipca. Przy ściślejszym wyborze do parlamentu socjalista Hasenclever został wybrany.

Rzym d. 19. lipca. Izba uchwaliła podatek od mlewa w duchu wczorajszych propozycji rządowych. Głosowanie nad całością projektu odłożono aż do głosowania nad innemi podatkami.

Ateny d. 19. lipca Kandydat rządowy Papamichalopulos został wybrany prezydentem Izby.

Przyjechali dnia 19. lipca 1879.

HOTEL ZORZA: J. hr. Lamberg ze Styrji. W. hr. Morstyn z Krakowa. W. Ustrzycki z Czelatycz. A. Zakrzewski z Wiktorowa. M. Goethe z Wrocławia.

HOTEL EUROPEJSKI: P. hr. Schönbeck z Poznania. R. Gabryszewski z Jasła. F. Müller z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI: W. Milewski z Kołomyi. K. Passakas z Chomiakówki. K. Potworowski z Moszkowa.

HOTEL WARSZAWSKI: K. Hełczyński z Krakowa.

Lwów, z Izby handlowej, 19. lipca.

I. Akcje za sztukę
(bez kuponu bieżącego).

Kolej galic. Karola Ludwika . .	235 50	238 —
„ Lwowsko-Czern.-Jaska .	134 —	137 —
Banku hip. galic. po 200 zł. . .	255 —	258
„ kred. galic po 200 złr	20 —	— —

II. Listy zast. za 100 złr.
(bez kuponu bieżącego).

Tow. kred. galic. 5 prct. w. a. .	90 30	91 20
„ „ „ 4 „ „ .	83 25	84 25
„ „ „ 5 „ okres. .	90 30	91 20
Banku hipot. galic. 6 pct. . .	95 —	95 90
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 pret. .	96 —	98 —

III. Listy dłużne za 100 złr.

Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 pret.	91 —	92 —

IV. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galicyjskie . . .	89 80	90 70
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6%	93 —	94 —
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	94 —	96 —
Losy miasta Krakowa	17 —	18 50
„ „ Stanisławowa . . .	24 —	26 —

V. Monety.

Dukat holenderski	5 38	5 49
„ cesarski	5 42	5 52
Napoleondor	9 18	9 26
Półimperjał rosyjski	9 45	9 56
Rubel rosyjski srebrny	1 55	1 67
„ „ papierowy . . .	1 16	1 18
100 marek niemieckich	56 50	57 20
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 18. lipca 1879.
godzina 2. minut 20. popołudniu.

Losy kredytowe	168.—.	Węgier. kred.	257.50
Akcje fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	125.70
Unionsbank	88.50.	Kolej Kar. Lud.	236.50
Nordbahn	219.—.	Kolej Połud.	86.—
Kolej Alföld.	138.75.	Kolej Elżbiety	184.75
Kolej Lw.-czer.	135.—.	Węg. Nordostb.	127.—
Rudolfsbahn	—.—.	Wied. Comunal.	111.80
Węg. obl. p. w zł.	74.25.	Galic indemniz.	90.—
Losy z r. 1864	158.—.	Kolej siedmiog.	104.25
Verkehrsbank	—.—.	Losy tureckie	21.—
Renta węg. 6%	93.47.	Kolej Państw.	—.—
Bankverein	124.50.	Rosy. rubel pap.	1.17·90
Losy węgier.	103.25.	Marki niemieckie	—.—
Węg. Ostbahn	—.—	Węg. galic. kolej	—.—

Usposobienie: ciche.

Wiedeń d. 19. lipca.
godzina 10 minut 43 przed południem.

Akcje kredytowe	272.50	Anglo-Austrjackie	126 10
Kolei Kar. Lud.	—.—	Kolej Południowa	—.—
Unionsbank .	89.20	Napoleondor .	9.20
Rosyj. banknoty	1.19¼	Usposobienie: bardzo silne.	

Berlin d. 18. lipca.
godzina 4 minut 16 popołudniu.

Rosyj. bankn.	203.50	Akcje kredyt. .	479 —
Lombardy .	153 —	Galicyjskie . .	104.40
Kolei Rumuńs.	32.75	Austrjackie bankn.	176.50

Usposobienie:

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po . .	90 50	91 —
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po . .	83 25	84 —

Lwów d. 19. lipca 1878.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:
Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 58 rano pociąg osobowy, o godz. 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 6 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po połud. pociąg mieszany: o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza: o godz. 10 m. 50 wieczór pociąg mieszany; o godz. 12 m. 53 w południe pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany, o godz. 11 min. 10 w nocy, pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godz. 6 min. 57 rano

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5. min. 40 rano pociąg pospieszny o godz 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy, o godz. 11. m. 20 przed południem, pociąg mieszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godzinie 3 min. 18 rano, pociąg mięszany, o godz. 3 m. 39 po południu, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec lwowski główny, o godzinie 10 m. 30 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 50 rano, pociąg mięszany, o godz. 4. m. 12 po południu, pociąg mieszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. wieczór, pociąg pospieszny; o godź. 4. min. 5 rano, pociąg mięszany; o godz. 3 m. 52 po południu, pociąg mięszany.

Z STANISŁAWOWA: na Stryj; o godz. 8 min. 44 wieczór.

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Niżej podpisany widzi się zobowiązanym złożyć niniejszem najszczersze podziękowanie Wmu drowi **Blausteinowi**, lekarzowi w Stanisławowie, za udzieloną mu w upartej słabości (chroniczny katar piersiowy i żołądkowy) skuteczną pomoc w skutek troskliwego i sumiennego przeprowadzenia kuracji zimną wodą podług systemu Priesznitza. Sam doświadczywszy błogich skutków jego leczenia jak najszczerzej życzę Wmu panu drowi dalszego pomyślnego działania.

Józef Oźmiński,
pens. były porucznik.

Wiedeń 17. lipca.

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w banku 5 pro.	66 90	67 05
„ „ w srebrze 5 „	68 40	68 55
Pożyczki loteryjne 1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	116 50	117 —
„ 1860 „ 500 „ „ 5 „	126 50	126 90
„ 1860 „ 100 „ „ . . .	129 —	129 50
„ 1864 „ 100 „ „ . . .	158 —	158 50
Listy aust. dom po 120 zł. 5 „	143 —	143 50
Renta złota 4. prot.	78 60	78 75
Obligacje indemnizac. (100 zł.)		
Galicyjskie	90 —	90 50
Bukowińskie	87 —	— —
Inne publiczne pożyczki.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	98 25	98 40
Węgierskie poż. kol po 120 zł. 5 procentowe	110 50	111 —
Węgierska poż po 100 złr.	108 —	108 50
Turecka pożyczka kol. po 4 fr.	—	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	125 25	125 50
Bodencred. Act. Ges. 200 złr.	— —	— —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	271 10	271 40
Zakład kred. węgier. 200 złr.	256 50	257 —
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	797 —	798 —
Galicyjski bank hip. po 200 zł.	—	
Galic. bank dla hand i przem. po 200 złr.	— —	—
Galicyjski zakład kred. ziem. po 200 złr.	— —	— —
Banku austro-węg. po 600 złr.	828	830
Unionbank po 100 złr. . .	88 —	88 20
Verkehrsbank pow. po 140 złr.	116	116 50
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	122 25	122 75
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr. . . .	—	—
Alföldzkiej po 200 złr. srber.	138 75	139
Elżbiety „ „ m. k.	184 —	184 25
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k.	2190	2195
Francisz. Józ. po 200 zł. w. a.	145 —	145 50
Kolei gal. Karola Lud. po 200 zł. m. k.	236 25	236 75
Lwow. Czer. Jasska po 200 zł.	135 —	135 60
Morawsko-Szlązka (centraln.) po 200 złr.	— —	—
Austr. półn. zach. po 200 zł. sr	127 50	128
„ „ lit. B. po 200 „	67 75	68 25
Rudolfa po 200 złr. srebr. .	84 25	84 50
Siedmiogrod. po 200 zł. wa. sr.	103 50	104
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 zł. w. a.	280 —	280 50
Südbahn po 200 zł. srebr. .	86 —	86 50
Tramway wied. po 170 zł. .	186	186 50
Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 złr.	104 —	104 50
Węgier. półnoen. wschoh. po 200 złr. srebr.	127 50	128 —
Węg. wsch. (Ostb.) po 200 zł	—	—
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. wa.	128 75	124 25
Listy zastawne (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	115 25	115 75
„ spłac. w 33 lat 5 pr. wa.	100 —	100 50
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	83 —	— —
„ „ „ „ 5 pr. w. a	90 50	90 75
Galic. bank hipot. 6 prct. w. a.	95 20	95 50
„ Zakł. kr. włośc. 6 pr. „	97 75	98
Bank austr.-węg. m. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ w. a. 5 „	101 65	101 80
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prot. srebr. w. a.	77 50	78
Alföldzkie po 200 zł. 5 prot. srebr. w. a.	81 80	82 20
Czeska z 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	— —	— —
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	96 —	96 40
„ em. 1862 5 prot. . .	95 75	96 25
„ em. 1870 5 „ . . .	92 75	93 —
„ em. 1872 5 „ . „ .	95 75	96 25
Ferdynanda półn. 5 pro. m. k.	104 50	105 —
„ „ 5 „ w. a.	98 25	98 75
„ „ 5 „ srebr.	104 75	— —
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	103 —	103 25
„ II. em. 5 pro. . .	101 50	102 —
„ III. em. 1871 300 .	100 75	101 —
„ IV. em. a 300 zł. 5 p.	—	—
Lwow.-Czer. Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a. .	83 —	83 25
Lw.-Czer. Jass. II em. 1867 300 złr 5 pr srebr. w. a.	85 75	86 —
Lw.-Czer. Jas. III. em. 1868 300 złr. 5 pr. srb. w. a. .	78 75	79 25
Lw.-Czer. Jass. IV. em. 1872 300 złr. 5 pr. sreb. w. a. . .	75 50	76 10
Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 pro. srebr. w. a.	85 75	86
Rudolf em. 1869 po 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	88 75	84 —
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 proc. srbr. w. a. . . .	83 75	84
Siedmiogrodzkiej na 200 złr. 5 prot.	[illegible]	72 —
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	168 —	168 50
Klary po 40 złr. m. k. . .	37 50	38 25
Keglevich po 10 złr. m. k. .	16 —	16 50
Krakkowska po 20 zł. . .	17 50	18 —
Palffy po 40 zł. m. k. . .	36 —	36 25
Rudolfa po 10 złr. m. k. . .	18 —	19 —
Ks. Salm po 40 zł. m. k. .	— —	— —
St. Genois po 40 złr. m. k. .	37 25	38 —
Stanisławowska (pożyczka) po 20 zł. w. a.	25 —	25 75
Waldstein po 20 zł. m. k. .	— —	— —
Windischgrätz po 20 złr. m. k.	32 50	33 50
Dewizy 3miesięczne.		
Berlin 100 mark.	56 30	56 45
Frankfurt 100 mark . . .	56 30	56 45
Hamburg 100 mark . . .	56 30	56 45
Londyn 100 funt. szterl. . .	115 70	115 95
Paryż 100 franków . . .	45 70	45 75

Magazyn Henryka Müllera
we Lwowie róg ulicy Halickiej Nr. 6.
poleca w wielkim wyborze

WÓZKI

dla dziatek, lekko noszące, mogą służyć także jako kołyska. Brązowo-lakierowane po 10, 11, 12, 14, 15 zł. Biało-lakierowane po 12, 13, 14, 15 do 20 zł. Łaskawe zlecenia z prowincji załatwiam jak najsumienniej za opakowanie nic nie licząc. 3053 3—6

Swieże wody mineralne

naturalne, wprost z zdrojowisk sprowadzane

Wyroby słodowe Hoffa

(piwo, ekstrakt, cukierki i czekolada)

wszelkie towary korzenne

poleca li tylko w najcelniejszych gatunkach a po cenach najtańszych

W. Marszałkiewicz

we Lwowie ul. Krakowska 6.
2976 4—?

Familia nieliczna lub wdowa z dziećmi do trzech osób — znajdzie na wsi w zdrowej okolicy blisko Lwowa wygodne pomieszkanie wraz z wiktem opałem i usługą za wypożyczenie na pewną hipot. 5 do 6000 zł. Obok tego 80 kroków od pomieszkania płynie rzeka, bardzo dobra do letnich kąpieli. Bliższe objaśnienie u pana Polińskiego l. 5. ulica Karola Ludwika.

Od dawna znane we Lwowie

Biuro wywiadowcze Marji Tabaczkowskiej

przy ulicy **Teatralnej l. 12.** stręczy oficjalistów prywatnych tj. pp. rządców, leśniczych, ekonomów, pisarzy, tudzież guwernerów, guwernantki bony, nauczycieli, nauczycielki itp. jakoteż sługi niższego rzędu, kucharzów, kucharki, lokajów, stróżów domowych, gumiennych, leśnych pokojówek itd. Przytem utrzymuje wizę paszportów, przyjmuje różne ogłoszenia inseratów do gazet. Staraniem mem było dotychczas i nadal będzie rekomendować sługi pp. służbodawcom, prowadzenia moralnego, pewnych, a przytem w chwalebne świadectwa zaopatrzonych. Polecając się szanownej PT. publiczności.
Z szacunkiem
Marja Tabaczkowska.

Ogłoszenie.

Akt rozlosowania dzieł sztuki pomiędzy członków Krakowskiego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych odbędzie się 31. lipca b. r. Zawiadamiając o tem szanownych panów korespondentów i członków Towarzystwa, uprasza się wszystkich tych który dotąd należytości za akcje nieuiścili iżby najdalej do dnia 24. bm takowe do kasy Towarzystwa przesłać nie zaniedbali, w przeciwnym bowiem razie narażeni zostaną na utratę korzyści akcjonarjuszom zapewnionych. 3066 1 3
Kraków d. 16 lipca 1879.
Dyrekcja Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie

Pod gwarancją (Dla chorych. — Dla rekonwalescentów.)
polecamy jak najlepiej
Prawdziwą Malagę, wielka flaszka zł. 1.75, mała 90 ct.
Prawdziwy rum z Jamaiki wielka flaszka zł. 1.75, mała 90 ct.
Wyskok tokajski wielka flaszka 1 zł. mała 50 ct.
Syrmijska śliwowica wielka flaszka 80 ct., mała 50 ct.
Wysyłka rychło za pobraniem.
M. Schilds Weingrosshandlung
M. Schönberg.
Przy odbiorze w beczkach zniżam powyższe ceny. 2838 3—10



Clayton & Shuttleworth

WE LWOWIE,
przy ul. Grodeckiej l. 22.
polecają na zbliżające się żniwa nieprześcignione dla pojedynczej konstrukcji, trwałości i wielkiej działalności
Walter A. Wood'a nowe żniwiarki
ze stołem do podnoszenia;
Amerykańskie grabiarki Hollingswortha jako zbieracze kłosów;
dalej na sezon młocki, swe osobliwie w roku 1878 udoskonalone, bezsprzecznie pierwsze miejsce zajmujące
Lokomobile i młocarnie parowe, kieratowe młocarnie z cepami lub systemu sztyftowego, **młocarnie ręczne, młynki, trieury** do wydzielania groszku, kąkolu i wyki itd.
Illustrowane katalogi, na żądanie gratis i franco. 3001 3—10
Skład komisowy u p. L. Czekońskiego w Czortkowie.

KONIUSZY

do 50 koni, który dobrze obeznany jest z chowem koni i nie przekroczył jeszcze 40 roku, znajdzie stałą posadę.
Wysłużony podporucznik artylerji lub konnicy ma pierszeństwo. Prośbę z odpisami świadectw oznaczone lit. B. N. 100 oddać należy na głównej poczcie do 30 bm
3064 2—2



SKŁAD porcelany i szkła
Ed. Gebhardta
we Lowie, plac Marjacki l. 7. poleca swój *wielki wybór* gustownych **WAZONÓW** na bukiety i kwiaty w najnowszych fasonach oraz KULE ogrodowe we wszelkich wielkościach.

Przestroga!

Kto sobie życzy nabyć, w książce illustrowanej: **Dr. Airy, metoda naturalnego leczenia***) poleconego
jedynie prawdziwego
Pain-Expeller,
zechce przy kupnie wyraźnie żądać: „**Pain-Expeller z kotwicą**," i baczy dokładnie na to, ażeby znak „kotwicy" na opakowaniu wyraźnie się przedstawiał. Gdzie tego niema, należy preparat bezwzględnie jako nieprawdziwy odrzucić i udać się bezpośrednio do składu głównego: Marien-Apotheke zu Nürnberg. ☞ Tylko te paczki, na których się znajduje marka fabryczna, przedstawiająca „kotwicę", ręczą **za prawdziwość** Pain-Expeller!
F. Ad. RICHTER & Cie., Rudolfstadt, Nürnberg, we Wiedniu i Rotterdamie.

*) Obszerny wyciąg o 112 stronnicach z tej książki przysyła na żądanie bezpłatnie i franco „Richters-Verlags-Anstalt w Lipsku". 2936 5—16

FEYTONA

czyli amerykański olejek z kwiatów, najpewniejszy środek od bolu zębów; skutek w okamgnieniu! Prawdziwy do nabycia we **Lwowie w aptece J. Beisera.** 2966 2—6



Woda Grella

niezbędna przy gospodarstwie, używa się na odparzenia i otarcia u koni, wołów itd., goi także rany przedawnione lub świeżo powstałe w krótkim czasie. Najważniejszą zaś zaletą tej wody jest to, że po użyciu jej na odparzenia od siodła, porost i kolor włosów nie ulega zmianie. Cena flaszki 1 zł., za opakowanie 20 ct.

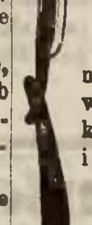
Woda niezawodna przeciw łupieży i wypadaniu włosów. Cena flaszeczki 1 zł. za opak. 20 ct.

Pomada wyborna do zabarwienia siwych włosów. Cena słoika 1 zł. za opak. 20 ct.

Prawdziwy **Balsam kapucyński** wprost z klasztoru w Pradze.

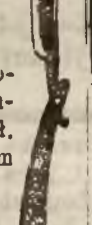
Ziółka Dawida od kaszlu oraz i inne środki i artykuły używane i znane powszechnie utrzymuje i wysełą za pobraniem pocztowem **Apteka pod złotym Jeleniem we Lwowie, Braci Łazowskich.**
3026 3—6

Soeben erschien siebente, sehr vermehrte Auflage:
Die geschwächte MANNESKRAFT deren Ursachen und Heilung,
dargestelt von dr. Bisenz, Verfasser
Zu haben in der Ordinations Anstalt für **Geschlechts-Krankheiten** von **Med. Dr. Bisenz.**
Mitglied der Wiener med. Facultät, Wien, Franzens-Ring 22. Vorzüglich werden die scheinbar unheilbaren Fälle von geschwächter Manneskraft geheilt. 2929 5—?
Ordination täglich von 11 — 4 Uhr.
Auch wird durch Corespondenz behandelt, und werden Medicamente besorgt.
Dr. Bisenz wurde durch die Ernennung zum am. Universitäts Professor a. h. ausgezeichnet.



ANGIELSKIE brzytwy

najlepsze, wklęsło szlifowane, już wyostrzone sztuka w futerale po 1 zł., 2 zł. i 3 zł. wysyła za pobraniem
Waaren-Agenthur,
WIEN,
I. Köllnerhofgasse 4.
2772 2—2



MAGAZYN NOWOŚCI W. Kaczanowskiego

ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że z **powodu zmiany lokalu urządził sprzedaż**
po cenach znacznie zniżonych
przez cały miesiąc lipiec trwać mającą:
Najnowszych parasolek, szalików i kokard damskich, biżuterji paryskiej, perfumerji francuskiej i angielskiej, wachlarzy, krawatów męzkich, wyrobów ze skóry, kałamarzy magicznych itd.

Z dniem 1. sierpnia r. b.
Magazyn przeniesionym zostanie do znacznie obszerniejszego i nowo urządzonego lokalu na róg ulicy Karola Ludwika i Kopernika (dawniej Szerokiej) do gmachu **Towarzystwa kredytowego ziemskiego.** 2991 4 5

Exposition Universelle Paris 1878. Dwa Medale. — Wystawa światowa Wiedeń 1873 Dyplom i wielki medal sreb. 1872.
C. k. uprz. krajowa fabryka aparatów do wyrabiania wody sodowej, krystyr i syfonów.
Karola Pochtler, we Wiedniu,
Neubau, Westbahnstrasse 35. 2832 13 12
poleca specjalnie wszystkie krystyry kobiece, do ran i do wstrzykiwania z cyny, nowego srebra, mosiądzu, gumi i szkła, klyzopompy, irygatory, aparaty do wyrabiania wszelkich napojów musujących, aparaty do wyrabiania wód mineralnych, zupełne urządzenie do fabrycznego wyrobu i wyszynku wszelkich napojów, zawierających kwas węglowy, syfonów najnowszej i najlepszej konstrukcji, patent. zatyczki do wody mineralnej, patent. piny korkowe na wina, piwo, likiery i do flaszek z wodą mineral., patent. dzbanki na olej i naftę. Ilustrowane cenniki bezpłatnie i franko.

Gummi

wkładki do klysza łóżek, smoki, wstrzykawki tyrowerup kobiece, bougie, kateter, suspensoria, nocniki, przepas i koturowe, aparaty inhalacyjne, pończochy dla cierpiących na kurcz w żyłach, poduszki napełnione powietrzem, nocniki do podróży, lawoary, wanny kąpielowe, torebki toaletowe, czepki do kąpili, paski do pływania, kubki, manierki, zabawki płaszcze nadeszcz i inne wyroby z gumi, dostarcza
J. N. SCHMEIDLER, we Wiedniu,
Gummiwaaren-Fabriks-Niederlage, VII. Stiftgasse 19.
2804 18—18

Farby olejne,
Smarowidło belgijskie i oliwę do maszyn.
poleca skład fabryczny 3026 4 15
JÓZEFA KLEINA we LWOWIE
ulica Kazimierzowska obok Brygidek.

Premiowane w Lyonie 1872, Wiedniu 1873, Paryżu 1878 medalem srebr.
Saxlehnera źródło wody gorżkiej
HUNYADI JÁNOS
analizowanej przez **Liebiga, Bunsona, Frezeniusa,** według orzeczenia znakomitych lekarzy (**Bertleffa, Virchowa, Bambergera, Wunderlicha, Kussmaula, Scanzoniego, Spiegelberga Friedreicha, Nussbauma, Buhla itp.**) uznana i polecona jako
☞ **najwyśmienitsza i najskuteczniejsza ze wszystkich wód gorżkich.**
Składy we wszystkich znaczniejszych handlach wód mineralnych i prawie we wszystkich aptekach, jednakowoż uprasza się P. T. Publiczności w własnym jej interesie, ażeby w składach żądano wyraźnie **Saxlehnera wody gorżkiej.** 2964 13 20
Właściciel: **Andreas Saxlehner Budapest.**

Paryskie i wiedeńskie MEBLE
nader eleganckie, trwałe i tanie.
J. & G. L. FRANKL,
stolarze i tapicery, 2810 11—?
założony r. 1835, odznaczony 11 medalami,
we Wiedniu, Leopoldstadt, Obere Donaustrasse Nr. 91,
obok Schöllerhof.
Album mebli (pyszne wydanie) z objaśnieniami i cennikiem, po 2 zł.

Dla browarów
poleca po najtańszych cenach fabrycznych **najlepszą smołę** sosnową czerwoną, **żywicę, korki, czopy i szpunty, oliwę do maszyn,** c. k. wył. uprzyw. skład fabryczny pokostów, lakierów, farb i chemicznych wyrobów 3026 3—15
Józefa Kleina we Lwowie,
ulica Kazimierzowska l. 28 obok Brygidek.

Ces. i król. najwyższe odszczególnienie. — Złoty medal Paryż 1878.
KĄPIELE GLEICHENBERG
w **Styrji,** stacja Feldbach przy kolei węgiersko-zachodniej.
Otwarcie sezonu 1. maja. 2703
Zamówienia na wody i pomieszkania przyjmuje dyrekcja w Gleichenberg.

Woda Gorżka VICTORIA
Najzdrowsza, najprzyjemniejsza i najskuteczniejsza ze wszystkich Budzińskich wód gorżkich (58 w 1000 częściach.)
W najświeższym stanie do nabycia we wszystkich znaczniejszych składach i handlach utrzymujących wody mineralne, także w aptekach, tak we Lwowie jak i na prowincji. Zastępca firmy: **H. Winiarz we Lwowie.** 3060 1—10

Ogłoszenie licytacji.

C. k. uprz. galic. akcyjny
BANK HIPOTECZNY
we Lwowie,
podaje do powszechnej wiadomości, że niewykupione z dniem 30. kwietnia 1879
zapadłe zastawy
w kasie zaliczkowej
mianowicie:
papiery wartościowe, klejnoty, drogie kamienie, perły, korale, złoto, srebro itd.
dnia **6. i 7. sierpnia** 1879, o godzinie wpół do 10. przedpołudniem przez publiczną licytację najwięcej ofiarującemu za gotowiznę sprzedane będą.
Licytacja odbędzie się w lokalnościach gmachu banku hipotecznego pod Nr. 15. plac Halicki. 3049 1—3
W dniach licytacji ani zastawy wydawane ani karty zastawnicze odnawiane nie będą.
Lwów dnia 12. lipca 1879.
Przedruk niebędzie płacony — Dyrekcja.



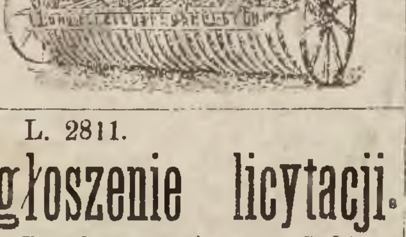
Trumny metalowe
w obfitym wyborze i po umiarkowanych cenach poleca: 2975
handel sprzętów kościelnych i cerkiewnych
Walentego Stachiewicza
w Tarnopolu (Targ... końska.)

Ból zębów każdy i najdzikszy uśmierza trwale i natychmiast sławny paryski: „**LITON**" nawet w tych wypadkach gdy żaden inny nie skutkuje środek. Stk. 40 i 60 ct. — We Lwowie w aptece P. Mikolascha W Stryju aptece Z. Drągowskiego
3039 2—11

Do wydzierzawienia
za kaucją od 1. lipca 1880 między Trembowlą a Grzymałowem o trzy mile od kolei położony:
Folwark Iławcze przeszło 900 morgów przeważnie ornego pola — z gorzelnią i obszernemi budynkami. 3023 2—3
Tudzież **folwark Dębina** około 600 m. samej ornej ziemi.
Bliższe szczegóły na miejscu ustnie, nie przez korespondencje i z wykluczeniem pośredników w Iławczu poczta Iławcze.



J. Wychera
Lwów, ul. Gródecka l. 47 3/4, poleca
Lokomobile i młocarnie parowe wyrobu R. Hornsby i synów.
Kosiarki i żniwiarki.
Grabie amerykańskie i angielskie poprawne.
Aparaty do ostrzenia noży do żniwiarek i kosiarek.
Kieraty. Młocarnie przewoźne i stałe.
Młocarnie sztyftowe ręczne.
Młynki do czyszczenia zboża.
Sikawki ogniowe,
Pompy do studzien wszelkich głębokości
Wagi decymalne.
Pługi Rud. R. Sacka, jedno i dwuskibowe.
Pługi poprawne całkiem z kutego żelaza, tudzież **warsztat** reparacyjny pod osobistem fachowem kierownictwem.
Cenniki i ilustrowane katalogi na żądanie gratis. 2970 3—?



L. 2811.
Ogłoszenie licytacji.
Dyrekcja krajowego Zakładu dla obłąkanych na Kulparkowie na mocy reskryptu wys. Wydziału krajowego l. 24380 wypuszcza w dzierzawę na przeciąg jednego roku t. j. od 1. stycznia do 31. grudnia 1880 r. pola własnością Zakładu dla obłąkanych będące.
Wedle pomiaru ilość wydzierzawić się mających gruntów wynosi 78 morgów, z tych około 10 nieużytków; pola te wolno będzie dzierzawcy użyć na grunt orny lub pastwiska.
Oferty opieczętowane zawierające wadjum 5% ofiarowanej ceny z napisem na kopercie „Oferta na dzierzawę pól kulparkowskich" mają być do dnia 18. sierpnia b. r. do godziny 11. przed południem wprost do Dyrekcji krajowego Zakładu dla obłąkanych na Kulparkowie nadsyłane, zaś o 12 w południe nastąpi otwarcie ofert i przeprowadzi się ustną licytację, póżniej zaś nadesłane oferty wcale uwzględnione nie będą.
Utrzymujący się przy dzierzawie będzie wezwany do spisania kontraktu i złożenia 10% od całorocznego czynszu jako kaucję całkowita zaś kwota czynszowa na dzień 1. stycznia 1880 wymaganą będzie.
Kulparków 16. lipca 1879.
Dyrektor krajowego Zakładu dla umysł. chorych
3061 1 3 *Dr. Maresch.*

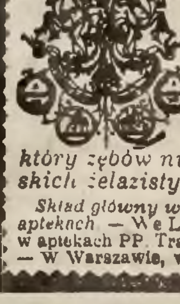
Trucizna na szczury.


Zabijająca najniezawodniej wszystkie **gryzonie,** innym zaś zwierzętom domowym, zupełnie nieszkodliwa.
Prawdziwa do nabycia: **We Lwowie** u pp. Piotra Mikolascha, apt. Jakóba Beisera, apt., Zygm. Ruckera, apt., J. Piepesa, apt. **W Krakowie** u M. Jawornickiego. 2998 2—12
Cena sztuki 50 ct.

Części rezerwowe
do wszelkich żniwiarek i kosiarek mianowicie też do **Championa, Wooda, Bukeya,** dostać można po **bardzo znacznie zniżonych cenach** 3015 3 3
na składzie maszyn
Kajetana Kwaszyńskiego
WE LWOWIE ul. Słodowa l. 4.



Zaluzje i story
parawany
ekrany, antipedy,
DYWANIKI z włókna drewnianego,
wielki wybór
RAM rzeźbionych
z fabryki
J. CHRISTOFA.
Skład dzwonków elektrycznych, telefonów i konduktorów (grzmotochrony.)
Na prowincji wysyła się tanim kosztem Montera.
Cenniki i kosztorysy na żądanie franco
Fabryka: ul. Kleparowska l. 25. — **Skład fabryczny:** ul. Kopernika l. 2.



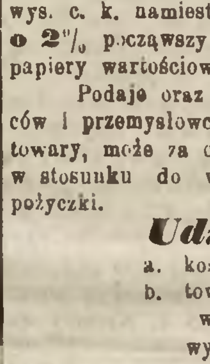
ŻELAZO BRAVAIS
Przyjęte we wszystkich szpitalach. (DIALYZOWANE ŻELAZO BRAVAIS) Zalecane przez wszystkich lekarzy.
Przeciw
NIEDOKRWISTOŚCI, BLADACZCE, BEZSILNOŚCI, OSŁABIENIU, BIAŁYM UPŁAWOM, ETC.
ŻELAZO BRAVAIS (płyn żelazny w kroplach skoncentrowanych) jedyny środek całkowicie wolny od wszelkich kwasów, bez smaku i bez woni, niesprawiający ani zatwardzeń, ani rozwolnień, zapaleń lub osłabień żołądka; *jedyny który zębów nie czerni. — Najbardziej ekonomiczny ze środków lekarskich żelazistych, jeden bowiem flakon starczy na cały miesiąc.*
Skład główny w Paryżu: **Ulica Lafayette 13** (w pobliżu W. Opery) *i we wszystkich aptekach* — We Lwowie, w aptekach PP. Mikolascha i Krzyżanowskiego. — W Krakowie, w aptekach PP. Traucyńskiego i Redyka — W Czerniowcach, w aptece P. Golichowskiego. — W Warszawie, w aptece P. D-ra Heinricha i w składzie mat. apt. P. Mrozowskiego.

Przestroga. *Tylko te preparaty słodowe, które opatrzone są ważną dla c. k. austr. węg. państw protokołowaną marką ochronną (portret wynalazcy Jana Hoff) są jedynie pierwszemi i prawdziwemi, inne atoli jako naśladowane należy odrzucić!*

Od bliskiej śmierci uratowany.
Do uwzględnienia.
Do c. k. nadwornej fabryki preparatów słodowych c. k. radcy i dostawcy nadwornego wielu dworów Europy, pana Jana Hoff, posiadacza złotego krzyża zasługi z koroną, kawalera wielu orderów niemieckich itp. itp. **Wiedeń, Graben Bräunerstrasse 8**
Upraszam pana przysłać mi jak najspieszniej 18 flaszek prawdziwego Hoffa piwa zdrowia z ekstraktu słodowego, jednocześnie 6 puszek Hoffa koncentrowanego ekstraktu słodowego i 2 pakiety Hoffa kawy słodowej.
Tak dalece popadłem w osłabienie, że opatrzono mię przenajświętszym sakramentem, dysponując na śmierć. Moja córka udała się do pana Hoffa o skoncentrowany ekstrakt słodowy, o Hoffa piwo z ekstraktu słodowego, o Hoffa cukierki słodowe i także o Hoffa czekoladę zdrowia. Tych preparatów słodowych używałem według przepisu i jestem dzięki Bogu codziennie zdrowszym, teraz mogę się przechadzać. Z poważaniem 2846 6—12
Józ. Glaser,
St. Lorenzen przy kolei Karyntskiej, dnia 8. lipca 1878.

HOFFA
piwo zdrowia z ekstraktu słodowego,
zostało 51kroć odznaczone przez najdostojniejsze osoby.
Czekolada słodowa i cukierki słodowe.

We Lwowie do nabycia w apt. Jakóba Beisera, Zygm. Ruckera, w handlu Karola Bałłabana, w cukierni Jana Müllera; O. T. Wincklera, W. **Marszałkiewicza**; w Tarnowie u Edw. Bauk. w Przemyślu u M. Krug, w Tarnopolu w apt. Fr. Jamrogiewicza i u spadkob. Morawetza; w Tarnowie, W. Mildner, w Stanisławowie W. Waldek, A. Gryzieckiego handel korzenny; w Brodach Br. Witosławskiego; w Drohobyczu L. Dobrzyniecki apt., i Jabłoński, kupiec

Nowomodne w kolorach wyciskane

Halboblongmonogramy!
kasetka z 50 kartkami i 50 kopertami mocnego białego, ang. żłobkowanego papieru listowego 1 zł. 25 ct.
kasetka z 50 kartkami i 50 kopertami mocnego różnokolorowego, żłobkowanego papieru listow. 1 zł. 75 ct. 805
włącznie z powyższym monogramem, poleca 7 ?
Handel papieru, Edwarda Boschan,
we Wiedniu, Stefansplatz Jasomirgottgasse 6.

Obniżenie procentów.
Galicyj. zakład zastawniczy i kredytowy
Lwów, ulica Teatralna w gmachu Teatralnym,
podaje do powszechnej wiadomości,
że taryfę procentów i kosztów objętą regulaminem zatwierdzonym reskryptem wys. c. k. namiestnictwa z d. 12. czerwca 1877 do l. 28801 **obniża o 2%** począwszy od pożyczki zlr. 50 i wyżej, na kosztowności, towary i papiery wartościowe.
Podaje oraz do wiadomości stron interesowanych, szczególnie P. T. kupców i przemysłowców, że od pożyczki wyżej zlr. 300 na kosztowności lub towary, może za osobną umową nastąpić **dalsze obniżenie** należytości, w stosunku do wartości szacunkowej objętości przedmiotu i czasu trwania pożyczki.

Udziela pożyczki na zastaw
a. kosztowności, drogich kamieni i kruszców,
b. towarów kolonialnych, bławatnych wyrobów fabrycznych wszelkich innych przedmiotów handlu i przemysłu tak nowych jakoteż używanych,
c. papierów publicznych wartościowych.

Przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności
począwszy od zlr. 1 do każdej wysokości, i oprocentowuje takowe
po 7 od sta.
Zwrot wkładek do zlr. 100 uiszcza się bez wypowiedzenia,
" " " 250 z 10-dniowem wypowiedzeniem,
" " " 500 z 20-dniowem " 2927 2 ?
" " " 1000 z 30-dniowem "
Od wkładek — z wypowiedzeniem 90-dniowem 8%.
Godziny urzędowe od 8 — 12 w południe; od 3 — 5 popołudniu.
Lwów dnia 18. stycznia 1879. **Dyrekcja.**



Jedyny zastępca
Bostońskiej spółki wyrobu machin rolniczych dla Europy,
A. Kraus we Wiedniu
Währing, Herrngasse 74—76,
sprzedaje za cenę tylko 140 zł. **komentryczne maszyny**, zapomocą której jeden robotnik z łatwością tak trawę, jakoteż każdy gatunek zboża w takiej ilości skosić może, ile 12—15 ludzi za pomocą kosy. Konstrukcja pojedyncza i nadzwyczaj wydatna. Zamówienia załatwiają się tylko za nadesłaniem 40 prct. zadatku. Przy odbiorze 6 sztuk (przed sezonem) 5prct. rabatu, jak długo zapas wystarczy. 2771 5—6

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. — Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański — Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.